jąc polecenie Niemców, przekazane przez sołtysa Fr. Kozłowskiego, udał się na Komendanturę w Czersku, skąd przy pomocy uczciwego Niemca udało mu się zbiec. Rankiem dotarły do Wiela wozy plebańskie, z których zrabowano wszystko, oprócz monstrancji, naczyń liturgicznych i paramentów. W skrzyni z obrazem Matki Boskiej znajdowały się zapaskudzone części garderoby. Między książkami były także wszystkie cztery części brewiarza ks. Wryczy.

Str. 128 – odnośnie działalności i Organizacji Wojskowej Młodzieży Kaszubskiej i jej powiązania z ks. Wryczą.

Relacja ta pochodzi najprawdopodobniej od Brunona Richerta – alumna Seminarium Duchownego w Pelplinie (podano Bruno Richtera, młodego działacza narodowego, co jest nieścisłe). Zmiana nazwiska z »Richert« na »Richter« nastąpiła po wojnie, kiedy zrobił to rzekomo na polecenie prez. Bieruta, będąc wizytatorem szkół w Min. Oświaty (lata pięćdziesiąte). Być może, że relacji tej udzielił Autorowi w tym czasie jako »Richter«, ale w czasie okupacji i zaraz po niej był ,»Richert«. Ale ostatecznie to jest jego sprawa. Jednak to, co działo się w czasie okupacji, trzeba przedstawiać ściśle i zgodnie z faktami – i rzeczywistością.

Ponieważ należałem do grona członków założycieli O.W.Mł.K., stwierdzam, że organizacja nie powstała z inspiracji ks. Wryczy, lecz myśl założenia takiej organizacji powstała samorzutnie wśród nas, kolegów, b. uczniów gimnazjum w Kościerzynie, a głównym motorem był Stach Pruszak z Osowa. Organizacja powstała w początkach listopada 1939 r. Należeli do niej (jako założyciele) Stan. Pruszak i Jan Łosiński z Osowa, E. Kałduński, Jan Lewandowski, Jan Lemańczyk i piszący te słowa Józef Lipski z Wiela, Brunon Richert, który ukrywał się u kolegów po powrocie z Gubernii oraz Maksymilian Męczykowski z Karsina.

Przysięgę konspiracyjną składaliśmy w lesie na Kalwarii w Wielu.

8 grudnia 1939 r. zebraliśmy się– członkowie Sodalicji Mariańskiej u kol. Janka Łosińskiego, aby uczcić Święto Niepokalanego Poczęcia NMP naszej Patronki. Pomodliliśmy się wspólnie i to było wszystko. Nie był obecny ks. Szulc, żadnej przysięgi nie przyjmował.

Praca nasza polegała przede wszystkim na rozpowszechnianiu wiadomości z radia. Akcji zbrojnej nie było. Na wiosnę 1940 organizacja została rozwiązana. Byłem w tym czasie już w Chocińskim Młynie, gdzie wstąpiłem później do O.W. „Gryf Pomorski", będąc zaprzysiężony przez ks. Pawła Dykiera. Nie ustosunkowuję się do przyczyn rozwiązania organizacji, ale gwoli ścisłości trzeba stwierdzić, że nastąpiła wsypa i organizacja nasza rozpadła się. Szczęśliwie skończyło się na tym, że nie nastąpiły dalsze aresztowania. Jak właściwie było, Bóg jeden wie. Tylko po co tworzy się legendy. Podtrzymuję to, co w monografii Karsina na ten temat było umieszczone.

Str. 135. Ksiądz partyzant kaszubski.

Chodzi o ks. Franciszka Wołoszyka, pochodzącego z Konarzyn Kościerskich, a nie o ks. »Stanisława Wołoszuka«.

Wyświęcony w 1939 r. był do wojny kapelanem dworu w Komierowie k. Tucholi, a nie wikarym w Wielu, jakby to wynikało z tekstu książki. We wrześniu przebywał w Wielu u Franciszka Ossowskiego na ul. Dąbrowskiej. Prawdopodobnie miał kontakty z ks. Wryczą, który był wtedy u Jana Knittera w Dąbrowie. Razem z nim przebywał także u Lizakowskiego w Knieji. Uczestniczyłem tam we Mszy św. razem z Br. Richertem. Ponieważ wyraził chęć roztoczenia opieki duszpasterskiej nad pozbawionymi duszpasterzy parafianami wielewskimi, kilka razy byłem z nim w Rybakach, gdzie w domu mojej babki, Marcjanny Lipskiej, odprawiał Msze św. i słuchał spowiedzi.

Później, gdy przeniósł się ks. Woł., na Ostrów do Knittera, straciłem z nim kontakt. Kiedy przeniosłem się do Choć. Młyna, dochodziły różne wersje na temat ks. Franciszka. Niektóre niezbyt pochlebne. Osoby, które mnie o nim informowały, były zgorszone jego postępowaniem. Może to były tylko pozory (Janina Grulkowska), więc osąd jego czynów pozostawmy Panu Bogu, gdyż nie wolno butami wchodzić w czyjeś sumienie.

Na temat działalności pasterskiej to dużo fantazji, którą posłużył się Wańkowicz (»Walczący Gryf«), relacjonując opowieść ks. Woł., którego po wojnie spotkał, zdaje się w Ameryce, skąd chyba do Ojczyzny nie wrócił. Nie rozumiem, dlaczego tak ludzie tworzą wokół siebie legendę.

Przypomina mi się, co powiedział kiedyś. B. Richert – »Zmyślam różne wiadomości i opowiadania i cieszę się, kiedy widzę, jak głupi ludzie się cieszą z tego«.

Obraziła się na niego z tego powodu Ciocia Mania. »Bujanie« mogło być usprawiedliwione, jeśli chodziło o podtrzymanie ducha i nadziei na rychłe wyzwolenie (np. koniec wojny na 8 grudnia), ale po co z „»głupienia« ludzi cieszyć się! A już udawanie po wojnie wielkich bohaterów!!!".

W tychże wspomnieniach – sprostowaniach dała o sobie znać rzeczywiście chrześcijańska postawa Józefa Lipskiego, prostującego w zgodzie z prawdą opinie kolegów, przyjaciół, sąsiadów, księży... i historyków.

W przywołanym już lakonicznym życiorysie dalej czytamy: „*W czasie okupacji do 1.3.1940 przebywałem w domu rodzicielskim. Chroniąc się przed przymusowym wywiezieniem na roboty przez Arbeitsamt, w marcu 1940 roku rozpocząłem pracować jako robotnik na młynie w Chocińskim Młynie, gdzie pracowałem bez przerwy aż do oswobodzenia przez Armię Czerwoną w marcu 1945 r.*

Podczas okupacji wniosku o przyjęcie do grup niemieckiej listy narodowej nie podpisałem".

Ten fakt z jednej strony był wynikiem postawy Józefa, a z drugiej sprzyjających okoliczności, swoistemu schronieniu, jakie dawała praca we młynie, należącym do zacnej familii Łosińskich, którzy tę grupę posiadali, a tym samym mogli chronić i wspomagać innych rodaków.

Niestety, do podpisania III grupy listy niemieckiej – Eingedeutsch w 1942 r. zmuszony został ojciec Józefa we Wielu, czego skutkiem było późniejsze wciągnięcie młodszego brata Tadeusza do Wehrmachtu. Odchodząc do niemieckiego wojska w kwietniu 1944 r., Tadeusz pozostawił dla brata Józefa w prezencie rysunek żołnierza z karabinem i nieco ukrytym hasłem *„Bóg – Ojczyzna"* oraz słowami dedykacji *„Szumią jodły na gór szczycie, szumią sobie w dal, a młodemu smutne życie, ciągle płynie w dal".*

Poecie, Bratu na pamiątkę

Tadeusz Lipski".

Tadeusz nie wrócił z wojny, a Józef na tej pamiątce po nim już później dopisał: *„Nieborak, Tadzio. Gdzie jesteś? Czy żyjesz?".*

Już po pierwszych tygodniach pobytu w Chocińskim Młynie Józef Lipski podjął tajne nauczanie języka polskiego, geografii i historii Polski dla dzieci w okolicy. Między innymi uczył Marię – córkę gospodarza Waleriana Łosińskiego (oraz Irenę Radomską), która potwierdziła to jako mieszkanka Słupska notarialnie w 1958 r. Podobne oświadczenie złożyły wówczas inne osoby, m.in. Wawrzyniec Radomski, który stwierdził, że Józef L. pomagał partyzantom i ukrywającym się przed Niemcami, dostarczając mąkę bez kart i pieniędzy. Z kolei Jan Szalewski, jako dowódca oddziału partyzanckiego „Szyszki" z ramienia TOW „Gryf Pomorski" i AK stwierdził, iż J. Lipski był także żołnierzem konspiracji gryfowskiej od października 1939 r. i posiadał pseudonim „Jawor". Potwierdził to również Stanisław Pruszak ps. „Marconi", oświadczając, jako uczestnik Polskiej Armii Powstania i Armii Krajowej oraz b. więzień Stutthofu, że J. Lipski był w „Gryfie" członkiem wywiadu.

Na marginesie warto odnotować, iż w 1978 r. J. Lipski został członkiem ZBOWiD-u na podstawie uznanej przez tę organizację działalności w tajnym nauczaniu. Nie bez znaczenia jest fakt, że J. Lipski wysyłał także paczki żywnościowe do obozów w Stutthofie i Potulicach.

Urzędnik gminy i nauczyciel niewykwalifikowany

Po wyzwoleniu 15 marca 1945 r. J. Lipski podjął nową pracę jako sekretarz Zarządu Gminnego w Konarzynach i z-ca Kierownika USC. Jednocześnie najpierw pomagał kierownikom i nauczycielom szkół w gminie, a potem sam podjął nauczanie w nowo otwartej szkole w Hucie Zielonej od 16 marca 1946 r. Otwarcie tej szkoły było w dużej mierze jego osobistą zasługą. Przepracował tam do 31 sierpnia 1947 r.

23 sierpnia 1945 r. poślubił Marię Szymańską z Konarzyn. W roku następnym urodziła się w Konarzynach ich córka Maria Aniela. Trzy lata później już we Wdzydzach Tucholskich urodził się syn Tadeusz. Maria ukończyła później Liceum Pedagogiczne w Kościerzynie, a Tadeusz tamtejsze Liceum Ogólnokształcące. Dziś oboje jako poloniści po studiach wyższych (Tadeusz w Toruniu, Maria w Gdańsku) są nauczycielami – syn mieszka w rodzinnym Wielu, a uczył ostatnio w Karsinie, córka w pobliskim Łęgu.

W kwietniu 1947 r. nasz szkólny z Konarzyn – Zielonej Huty zwrócił się do Inspektoratu Oświaty w Chojnicach z prośbą o przeniesienie do szkoły we Wdzydzach Tucholskich, na stanowisko nauczyciela tymczasowego. Jako nauczyciel niewykwalifikowany jeszcze w 1945 r. odbył kurs pedagogiczny, a w latach następnych dalsze w okresie wakacji, a jednocześnie podjął zaocznie naukę w Liceum Pedagogicznym w Bydgoszczy. Wniosek o przeniesienie uzasadniał niedogodnym dojazdem – koleją (z Chojnic) do Bydgoszczy i brakiem w okolicy Konarzyn kolegów w samokształceniu pedagogicznym. Korzystniejsza sytuacja była we Wdzydzach, choć i tam do dworca PKP w Karsinie było 8-10 km. Prośba została uwzględniona.

W latach 1947-1957 był J. Lipski szkólnym w Rybakach – Wdzydzach Tucholskich, gmina Karsin. Jednocześnie pełnił funkcję kierownika, jako że szkoła ta była czteroklasowa o 1 nauczycielu, a klasy łączone.

W 1950 r. uzyskał prawie pełne kwalifikacje zawodowe, zdobywając świadectwo dojrzałości Liceum Pedagogicznego w Bydgoszczy, a w 1952 r. całkiem pełne, gdyż zwolniono go od obowiązku składania egzaminu praktycznego, przewidzianego Rozporządzeniem Prezydenta RP z 1928 r. Nie bez znaczenia były kursy wakacyjne o różnych specjalnościach , jakie odbył w latach 1946-1948 w Złotowie, Sępólnie i dwa razy w Bydgoszczy. 1 września 1950 r. uzyskał również z Kurii Biskupiej Chełmińskiej dokument udzielenia mu *„misji kanonicznej do nauczania religii rzymsko-katolickiej w szkołach powszechnych, znajdujących się na terenie diecezji chełmińskiej, aż do odwołania"*. Dokument ten podpisali – ks. Sylwester Kurland – wikariusz generalny i ks. Stefan Trzciński – kanclerz. W jego uzyskaniu nie bez znaczenia było zaświadczenie ks. prob. Bernarda Cysewskiego z Konarzyn. Stwierdzał on, że J. Lipski jako sekretarz gminy Konarzyny w roku 1945 *„bezinteresownie pomagał w przygotowaniu dziatwy do sakramentów świętych (...). Odznaczył się dobrą znajomością przedmiotu oraz jasnością wykładu"*.

W 1957 r. szkólny z Rybaków ukończył z wynikiem pomyślnym kurs dla kierowników szkół podstawowych w Chojnicach. I tak od początku łączył pracę i obowiązki rodzinne z dokształcaniem, zdobywaniem kolejnych kwalifikacji. Jednakże na tym nie wypadało mu poprzestać. Od nauczyciela wiejskiego oczekiwano, jak i nadal się oczekuje, bezinteresownej pracy społecznej w lokalnej społeczności i w gminie. W Rybakach było podobnie. Żywa była tam też pamięć o przedwojennym szkólnym – Maksymilianie Lewandowskim, słynnym w kościerskim powiecie mistrzu haftu kaszubskiego –współpracującym z Izydorem i Teodorą Gulgowskimi. Józef Lipski niejako poszedł trochę w jego ślady, ale istotniejsze było życie codzienne szkoły i wsi, w którym trzeba było się znaleźć. Sygnalizuje je zachowany artykuł, wycięty z jakiejś gazety z 1949 r., w którym czytamy:

„Troski wiejskiego nauczyciela

Józef Lipski jest nauczycielem we wsi Wdzydze Tucholskie (zwanej przez okolicznych mieszkańców Rybakami), położonej na granicy powiatów chojnickiego i kościerskiego).

Szkoła przedstawia się ładnie. Mieści się w obszernym, czystym budynku, dysponuje jedną co prawda klasą, lecz jest to klasa obszerna, schludna i widna.

Do szkoły uczęszcza 42 dzieci – mówi p. Lipski. – Rekrutują się one z rodzin drobnych rolników, rybaków i robotników leśnych. Wieś jest uboga, położna daleko od miasta, nic więc dziwnego, że szkoła jest jedynym ośrodkiem, ogniskującym w sobie całe życie kulturalne wsi.

Tu nauczyciel uśmiecha się kłopotliwie: – Muszę przyznać, że nic się tu nie dzieje i niewiele można zrobić. Brak książek i czasopism. Ludzie mają wiele potrzeb. Tymczasem na naszych piaskach żytko rośnie małe. Pozostają nam tylko rybki i grzybki. A ponadto jeden listonosz obsługuje 14 wsi. Latem zjawia się co drugi dzień, lecz w okresie zimy jest dobrze, jeżeli przyjedzie raz na tydzień. Szkoła we Wdzydzach posiada niewielką bibliotekę, złożoną z 60 tomów, a dzieci mają wystarczającą ilość podręczników i zeszytów. Stało się to dzięki temu, że niezbędne na ten cel fundusze zdobyliśmy zbieraniem grzybów. W okresie ostatniego miesiąca zorganizowaliśmy kilka wycieczek do lasu, a rezultatem ich były pełne kosze grzybów, które pojechały do miasta. Za nie otrzymaliśmy trochę gotówki, którą obróciliśmy na kupno książek. W ten sposób radzi sobie wielu nauczycieli wiejskich.

Nauczyciel Lipski poczyna sobie energicznie i na innych odcinkach pracy. Założył Koło PCK, apteczkę wiejską, zorganizował kilka imprez kulturalnych. Obecnie pracuje nad uruchomieniem wiejskiej świetlicy.

We wsi Wdzydze, która należy do najbardziej zaniedbanych wsi kaszubskich, zaczyna kiełkować życie kulturalne. Jednak ostry brak środków finansowych hamuje wszelkie poczynania. Trzeba przy tym pamiętać, że wieś należy do najbiedniejszych w całej okolicy.

– Czekamy ciągle na przyjazd kina objazdowego – mówi p. Lipski – ale do tej pory nie zawitało do nas.

Może znajdzie się ktoś, kto dopomoże w pracy nauczycielowi Lipskiemu?".

Kilka lat później, po publikacji przytoczonego artykułu, wspomniana w nim świetlica stała się faktem. Z czasem przybywać zaczęło do wsi także kino objazdowe, dostarczające uciechy i wielkich na owe czasy przeżyć dorosłym i dzieciom. W Kronice szkolnej Publicznej Szkoły Powszechnej w Wdzydzach Tucholskich gmina Karsin pow. Chojnice, rozpoczętej dnia 10 maja 1948 r., na początku J. Lipski namalował słowami taki oto jej obraz oraz scharakteryzował specyfikę historyczno-kulturową wsi – największej nad Wdzydzami – jeziorem, zwanym Kaszubskim Morzem.

„Wieś Wdzydze Tucholskie... A.D. 1948 i w dalszych latach

Wieś Wdzydze Tucholskie leży na wschodnim brzegu jeziora Wdzydze, jednego z największych jezior Pomorza, na południowych krańcach Szwajcarii Kaszubskiej. Zamieszkana jest przez przeszło 300 mieszkańców. Domki przeważnie drewniane ze słomianym dachem stoją w większości na wysokim brzegu jeziora, tuż nad wodą. Są także i masywne domy. Pięknie przedstawia

się wieś latem, kiedy drzewa okryte zielenią liści przyglądają się w spokojnej toni wód jeziora.

Ludność jest rdzennie polska. Mówi gwarą zbliżoną do gwary kaszubskiej. Większość mieszkańców to gospodarze rolni, gospodarujący na nieurodzajnej, piaszczystej glebie.

Dawniej większa część gospodarzy tutejszych była współwłaścicielami jeziora – starzy ludzie wspominają te czasy jako okres dobrobytu we wiosce. Jednak rząd pruski wody te upaństwowił i gospodarzom odebrał prawo łowienia ryb.

Dla odróżnienia od sąsiedniej wioski – Wdzydze Kiszewskie – położonej na północnym brzegu jeziora, wioskę tutejszą w mowie potocznej nazywa się Rybaki, a część jeziora najbliższą – Jezioro Rybackie.

Szkoła w tut. wiosce utworzona została w latach 1870-tych i początkowo mieściła się w istniejącym do dziś budynku nad drogą do Lipy – ostatnim po prawej ręce.

W 1886-tym został postawiony obecny masywny budynek, powiększony w r. 1910 staraniem ówczesnego nauczyciela – Lewandowskiego.

W czasie ostatniej okupacji hitlerowskiej mieszkańcy tutejsi również zaznali szykan i represji ze strony okupanta. Za nieprzyjęcie 3-ciej grupy niemieckiej listy narodowej szereg rodzin zostało wywłaszczonych i osadzonych w obozie w Potulicach. Jednak zaświtała jutrzenka wolności i w pierwszych dniach marca 1945 r. pod naporem zwycięskich wojsk Armii Czerwonej wojska niemieckie zostały wyparte, a ziemię kaszubską objął z powrotem w swe władanie Biały Orzeł.

Przy szkole tutejszej pracowali następujący nauczyciele: Rutkowski, Chrechowicz, Lewandowski, Ringwelska, Gilmeistrówna, Grzebień, Rapior, Kowalczyk i Wandtke do roku 1939.

W czasie okupacji 1939-1945 nauka w szkole nie odbywała się, z wyjątkiem dwumiesięcznego okresu, kiedy to przyjechała do wioski niemiecka nauczycielka i przez krótki czas dzieci uczyła.

W czasie okupacji zaginęły wszelkie księgi tutejszej szkoły oraz pomoce naukowe".

Dalej w Kronice bieżącej... w odniesieniu do roku szkolnego 1949/50 m.in. czytamy:

„Po długich staraniach piszącego te słowa w wiosce naszej otwarta została filia Gminnej Spółdzielni »Samopomoc Chłopska« w Karsinie. Sklep ten był już dawno potrzebny dla dobra tut. ludności, jednak były pewne trudności w związku z jego założeniem, które ostatecznie dało się pokonać i z dniem 10 lutego sklep rozpoczął swą pożyteczną działalność. Nikt już nie potrzebuje nosić towarów z Wiela czy Karsina.

Zima tegoroczna i epidemia grypy były powodem niskiej frekwencji uczniów tut. szkoły, która za miesiące grudzień, styczeń i luty wynosi 79,4%. Stan ten

ujemnie wpływa na wyniki nauczania – ale co tu można zrobić, kiedy dzieci mają do szkoły do przebycia 3-5 km w śniegu i bez odpowiedniego obuwia".

Szkoła wówczas liczyła w czterech klasach 30 uczniów.

Do 1954/55 J. Lipski był jedynym nauczycielem, później było dwóch, a od 1956 r., kiedy szkoła zaczęła realizować program 6 klas, doszedł Eugeniusz Bartosiewicz, który przepracował w niej okres do emerytury, zapuszczając na stałe korzenie w Rybakach. Dalszą naukę dzieci odbywały w Borsku i Karsinie.

W 1952 r. szkólny z Wdzydz *„złożył drugie kolokwium z zakresu wiadomości objętych programem samokształcenia ideologicznego przed Okręgową Komisją Kolokwialną w Karsinie z wynikiem bardzo dobrym".* W roku następnym kolejny *„egzamin z zakresu wiadomości objętych obowiązkiem samokształcenia ideologicznego"* w Chojnicach zakończył się wynikiem tylko dostatecznym.

W 1954 r. KP PZPR w Chojnicach – Wydział Organizacyjny zawiadomił go, *„że Egzekutywa Komitetu Powiatowego na posiedzeniu swym dnia 30.12.53 r. po przeanalizowaniu zatwierdziła uchwałę KG Karsin z dnia 16.8.53 r. dot. skreślenia Was z listy kandydatów Partii".* – Ulżyło – czy tylko J. Lipskiemu!?

Czy mógł się spodziewać, że nie będzie to miało służbowych konsekwencji? Nie mógł, ale żadnych śladów ubocznych skutków tego wykluczenia nie znalazłem.

Tymczasem *„W II święto wielkanocne (1953 r.) zespół amatorski przy tutejszej szkole odegrał komedię Michała Bałuckiego pt. »Grube ryby«. Po przedstawieniu odbyła się bezalkoholowa zabawa".* Na co dzień szkoła była wówczas zaangażowana w mnóstwo świąt i akcji partyjno-państwowych.

W roku szkolnym 1955/56, kiedy szkoła liczyła 36 uczniów 6 klas przy dwóch nauczycielach, kierownik J. Lipski m.in. zanotował w Kronice: *„Zespół amatorski, składający się z członków Komitetu Rodzicielskiego wyćwiczył przedstawienie kaszubskie pt. »Jak w Koscerznie Koscelnego obrele«, które zostało odegrane w sali ob. Miętkiego Ant. w dniu 5 lutego (...) W dniu 6 maja zespół amatorski odegrał przedstawienie kaszubskie w Górkach. Z obowiązku kronikarza stwierdzić muszę, że amatorzy wywiązali się ze swych ról pierwszorzędnie – publiczność natomiast w Górkach nie dopisała".* Górczanie w tym czasie pewnie myśleli jeszcze z zadufaniem – *„cóż ti rëbôczanie nama pòkôzac mògą!?".* Dopisali jednak inni – przyjaciele i wielbiciele kultury kaszubskiej na Kaszubach. Wdzydzkie przypomnienie sztuki A. Majkowskiego odnotowano także w Gdańsku, a Leon Roppel wieści o nim wprowadził poprzez czasopismo „Kultura Ludowa" do obiegu w całym kraju. Zachowany w zbiorach rodziny list ks. Franciszka Gruczy z Sopotu wyjaśnia, kto i czym pomógł lub miał pomóc J. Lipskiemu w przygotowaniu przedstawienia – premiery we Wdzydzach Tucholskich:

Sop. 22/IX 1956 r.

Szanowny Panie Kierowniku!

Aż dziś dochodzę do tego, aby Panu przesłać pożyczony rękopis Kościelnego. Bardzo przepraszam, że tak opóźniłem, nie dotrzymując terminu

zwrotu. Ale człowiek jest tak zaharowany pracą, że po prostu nie ma czasu nawet na tyle, aby pozałatwiać korespondencję. Po przestudiowaniu sprawy widzę, że Majkowski przerobił całą rzecz, jeżeli chodzi szczególnie o metrykę wiersza, daje mu kaszubskie zupełnie podejście w swoich zrękowinach. Przy sposobności mogę dać Panu do wglądu.

Prof. Bieszk, jak mówiliśmy, ma Panu Kierownikowi przesłać do wystawienia trzy rzeczy do wyboru, jak również i »Remusa«.

Z pozdrowieniem".

W roku następnym 1956/57 – w czasie październikowej odwilży w PRL szkoła we Wdzydzach otrzymała trzeciego nauczyciela i podniesiona została do rangi o pełnym wymiarze 7 klas.

„Dnia 23 grudnia, nawiązując do starej tradycji, urządzono wieczorek gwiazdkowy z jasełkami, kolędami i św. Mikołajem". Kolejna wizytacja inspektora oświaty umocniła dobrą opinię przełożonych o kierowniku szkoły i jego pracy we Wdzydzach.

W marcu 1957 r. zwrócił się J. Lipski do Prezydium PRN w Chojnicach o przeniesienie z początkiem nowego roku szkolnego do szkoły w Górkach. Zadecydowało o tym dogodniejsze położenie, ważne ze względu na stan zdrowia utrudniający dojazdy rowerem do Wiela i Karsina. Okolicznością sprzyjającą zmianie był fakt podniesienia stopnia organizacyjnego górczańskiej szkoły do 5 klas o dwóch nauczycielach. Sprawa została wcześniej uzgodniona z Teodorą Janikowską, późniejszą Kobusową – dotychczasową szkólną – wcale niebędącą krewną Franciszki Janikowskiej, znaną przez lata kierowniczką szkoły we Wielu, której wówczas podlegały Górki jako filia.

W Górkach bliżej Karsina i Wiela

Z dniem 1 września 1957 r. Józef Lipski został kierownikiem szkoły w Górkach z wszelkimi obowiązkami i przywilejami. W latach 1961-1964 skorzystał z dogodniejszych warunków łączności ze światem i odbył studia na Wydziale Zaocznym dla Pracujących Studium Nauczycielskiego w Bydgoszczy, kierunek filologia polska, kończąc je z wynikiem dobrym. W następnych latach przyszło mu jeszcze zaliczyć niejeden kurs pedagogiczny, a i takie, jak w zakresie obrony przeciwlotniczej i przeciwatomowej w 1962 r. Dopiero w 1972 r. z dniem pierwszego maja został mianowany na stałe nauczycielem Szkoły Podstawowej w Górkach, podległej wówczas Gminnemu Dyrektorowi Szkół – Albinowi Pobłockiemu w Karsinie.

Kolejne wizytacje kończyły się opiniami, iż dobrze organizuje proces dydaktyczny, osiąga dobre wyniki nauczania, cieszy się dobrą opinią we wsi. Świadczył o tym m.in. fakt, iż w wyborach do Rady Gromadzkiej w Borsku w 1961 r. z miejsca niemandatowego został jej członkiem. O pracy społecznej na rzecz wsi i gromady, o problemach, z którymi musiał borykać się szkólny w Górkach, podobnie jak inni na Zaborach, mówią jednak więcej protokoły posiedzeń GRN i zebrań wiejskich, a także szkolna kronika.

W latach 70. do zasadniczego wynagrodzenia doszedł ekwiwalent za prowadzenie ogniska przedszkolnego i opiekę nad szkolną biblioteką.

Jako szkólny korzystał także z kawałka ziemi – przypisanej do szkoły. W Górkach po wojnie otrzymała ona nadział ziemi 1,44 ha z majątku Cisewie w ramach reformy rolnej. O ile pamiętam, nie było tam jednak nigdy typowego dla podobnych szkół gospodarstwa, a tym bardziej krowy, którą gdzie indziej nieraz musiały popasać szkolne dzieci.

Lata płynęły, życie codzienne przynosiło nowe problemy, radości i rozczarowania. Pewne radości były efektem nieźle ustawionego swego czasu prawa i przyzwoitej pracy – postawy przełożonych lub kolegów. Stąd w 1974 r. odznaczono J. Lipskiego Złotym Krzyżem Zasługi za 20-letnią nienaganną pracę pedagogiczną; w 1980 Medalem Edukacji Narodowej za zasługi dla oświaty i wychowania. To drugie odznaczenie było efektem starań kolegów ze Związku Nauczycielstwa Polskiego, w którym J. Lipski nie był biernym członkiem.

Zdawać by się mogło, że niewielkie i sympatycznie położone oraz prezentujące się mile Górki były dla ich szkólnego oazą pokoju w socjalistycznym świecie, tętniącym nieco bujniejszym życiem co najwyżej w ośrodkach gminnych czy parafialnych, gdzie bliżej władzy i konfliktów między Panem Wójtem i Plebanem. Tymczasem to tylko pozory. Także Górki miały swoje problemy, choćby takie, jak remonty czy budowa dróg, remizy OSP itp., w czym oczekiwano wiele także od szkólnego. Jednakże największym problemem była sama szkoła, a zwłaszcza kolejne etapy jej reorganizacji – zmniejszenia lub zwiększenia liczby klas, co warunkowała generalnie polityka państwa i stan liczby gromadki górczańskich dzieci. Szczególnie trudnym momentem był rok 1960, kiedy Komitet Rodzicielski Szkoły Podstawowej w Górkach – nie bez udziału kierownika – podjął działania na rzecz utworzenia obok dotychczasowych pięciu także VI i VII klasę. Uzasadniano to liczbą dzieci, która doszła do 50 i trudnymi warunkami dochodzenia starszych do Karsina (z Górek) i do Wiela (z Kliczków). Zachętą był także fakt, iż w podobnym budynku szkolnym w Borsku urządzono szkołę 7-klasową. Ważnymi dla mieszkańców argumentami byłe też w ich mniemaniu spowodowane dochodzeniem do sąsiednich wsi przypadki upośledzenia dzieci na słuchu (!), częste choroby i to, że *„gdzie więcej dzieci, tam większe zgorszenie"*, a do tego auta i inne przeszkody, które uniemożliwiały ponoć dalsze dochodzenie. Ważne niewątpliwie dla wielu rodziców było to, że dochodzące do Wiela czy Karsina starsze dzieci mniej mogły pomagać w gospodarstwie.

Tymczasem władze oświatowe, które reprezentował na zebraniach wiejskich inspektor Franciszek Kummer, przewidywały wręcz coś odwrotnego, zmniejszenie liczby klas i nauczycieli w wielu szkołach, w tym w Górkach. Tylko na zasadzie wyjątku jeszcze rok miała być tam klasa V. Oczywiście, że wielu we wsi nie chciało się z tym zgodzić. Powołano komisję, mierzono *„dwumetrową miarą"* dokładnie odległości, jakie musiały pokonywać dzieci do szkoły, analizowano wszystko z każdej strony i uznano, że jednak *„nie można podnieść stopnia organizacyjnego szkoły w Gór-*

kach". Wieś tego nie zaakceptowała. Niektórzy w tym werdykcie dopatrywali się wpływów diabła, inni grozili strajkiem, a jeszcze inni stwierdzili, że wszystkiemu jest winny kierownik szkoły. Zaczęto też formułować przeciw niemu różne zarzuty, aż do tego, iż *„jest przeciw gromadzie i w takim wypadku musi odejść"*. Zarzuty dotknęły też przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego – *„że współpracuje z kierownikiem szkoły"*, na co ten gotów był zrezygnować z funkcji. Wyjaśnienia, apele o zgodę ze strony przedstawicieli inspektoratu i ludzi rozsądnych, długo nie pomagały. Plusem tej całej historii były dalsze opinie o pracy nauczyciela z Górek, jakie sformułowano wówczas w szkołach we Wielu i Karsinie.

Na jednym z zebrań wiejskich pod adresem J. Lipskiego padły w stronę inspektora Kummera następujące głosy: *„Panie Inspektorze, Lipski tu nie może być kierownikiem, bo on do kościoła chodzi"*, *„Jego knop jest ministrantem"*, *„Jego córka witała biskupa wierszem „* – czytamy w uzupełnieniu do oficjalnego protokołu, sporządzonego na gorąco przez J. Lipskiego wraz z dalszymi równie znamiennymi dziś uwagami. *„Reakcja kol. Kummera na powyższe – Kolego, to są katolicy? Pfuj! (splunął).*

Ponieważ protokołujący tego epizodu nie ujął w protokóle, dla ścisłości utrwaliłem to zgodnie z moim sumieniem. Bo to bardzo bolało i jeszcze boli. Józef Lipski".

Były też inne przykre dlań doświadczenia i jego walka o dobre imię, o odwołanie oszczerstw, co dzięki uporowi J. Lipskiego po roku różnych działań zakończyło się przeprosinami i ugodą stron. Jednakże bez kaszubskiego uporu szkólnego nigdy by do tego nie doszło. Było to o tyle ważne, że już we Wdzydzach Tucholskich przeżył on nieco podobne doświadczenia. Wówczas to jeden z tzw. zacnych obywateli wypuścił poza wieś fałszywą pogłoskę w Karsinie, jakoby *„nauczyciel Lipski w Rybakach złamał krzyż"*. Gdy inni – w tym Rozalia Narlochówna – to dementowali, otrzymywali odpowiedź: *„Gdyby to nie była prawda, to ludzie takich rzeczy nie opowiadaliby"*. A jednak opowiadali tak długo, aż doszło do przeprosin i sprostowania na posiedzeniu Prezydium GRN w Karsinie.

Spokojny, zrównoważony szkólny J. Lipski wyprowadzony z równowagi potrafił walczyć o swoje.

W tych trudnych latach nie brakowało sytuacji pełnych wówczas i dziś iście kaszubskiego humoru, żywego w pamięci współczesnych. – Były to czasy, kiedy sekretarzem POP w Górkach był Józef Miloch – *„Cymka"* – oddany nie tylko partii, ale także szkole i kierownikowi. Zebrania POP odbywały się zwykle w szkole. Przedtem Sekretarz przychodził do mieszkania szkólnego i mówił:

„– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Panie Kierowniku, mógłby pan nam dać klasę, bo mamy zebranie partyjne?". I tak też było.

Swego czasu w Górkach, jak mi opowiadano, na Malarach, odbywało się wesele Teresy Warnke z Alfonsem Śledziem. Gościł tam też ks. Wikaryjczak – wikary z Wiela. Wieczorem pojechał się przebrać i wracał z Wiela na bal motorem. W Górkach na ulicy wychodzącej na Borsk ktoś zdzielił go gałęzią.

Interpretowano to w ten sposób, że jakiś konkurent Alfonsa (Śledzia oczywiście) myślał, że to w przebraniu wraca młody pan i rąbnął go przez plecy. Nie wiedział nieborak, że trafił w plecy wielebnego.

W Górkach rodzinę szkólnego i całą wieś na progu lat 60. zastała elektryfikacja. Wiadomo już wówczas było, czym jest socjalizm (władza rad + elektryfikacja). Zdawać by się więc mogło, że socjalizm był tam w pełni. Ale jeszcze 2-3 lata wcześniej szkólna T. Janikowska kultywowała zwyczaj, że dzieci musiały przychodzić do klasy na 7.30, bo pani odpytywała ze znajomości pieśni kościelnych. O 8.00 zaczynała się urzędowa część świecka szkolnego dnia.

Szkoła bez wątpienia pełniła kulturotwórczą rolę w tej, podobnie jak w każdej wsi. Była ważnym podmiotem wspólnoty, gromadziła wokół siebie i szkólnego mieszkańców wsi – za lub przeciw lub jednocześnie i tak, i tak, ale zawsze razem. Ważną rolę pełniła biblioteka szkolna, na początku licząca kilkadziesiąt, potem kilkaset książek. Korzystała z nich dosyć powszechnie młodzież. Były one zaczytywane. Przychodzili też po nie żołnierze z Borska, gdzie w tamtych latach w najlepsze zakorzeniona była półtajnie jednostka wojskowa.

W szkole był też pierwszy telefon – ludzie przychodzili, by dzwonić. Później nastał pierwszy telewizor. Też przychodzili ludzie, a kierownik szkoły jako jedyny znał się na tych guzikach. Był więc osobą nieodzowną... Przy okazji dowiadywał się o wszystkim, co działo się i co kto mówił, nie tylko o szkole i nie tylko we wsi. Z myślą o elektryfikacji i telewizorach warto pamiętać, że wcześniej niż w szkołach pojawiły się one na plebaniach, ale anteny proboszczowskie, jak mówią dobrze poinformowani na Zaborach, instalowano na strychu, żeby parafianom w oczy się nie pchały.

Gdy do szkoły przyjechał pewien podinspektor, zdarzało się, że wobec braku u Lipskich na koniec wizytacji wódki, posyłał po nią syna szkólnego z pieniędzmi i kartką dla sklepowej. Bywało, że wódki nie było, a wtedy padały z ust władzy wcale piękne słowa, o których z bólem i humorem opowiada się do dziś w gronie kolejnych pokoleń szkólnych.

Panowała bowiem w rodzinie szkólnego w Górkach, a i w całej szkole, atmosfera familijna, co oznacza też religijna z koegzystencją wewnętrznego matriarchatu z patriarchatem na zewnątrz.

Z jej gościnności korzystali między innymi wielewscy księża, a z czasem, gdy dzieci szkólnego zatrzymały się na kilka lat w Kościerzynie, także ich koleżanki i koledzy. W późniejszych latach byli to studenci z Gdańska i Torunia, przedstawiciele obydwóch działających tam wówczas przy Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim Klubów „Pomorania". Zdarzyło się, że w Górkach zatrzymała się cała ferajna uczestników letniej wanogi „Pomoranii", idącej od Wdzydz dalej w kierunku Wiela, Karsina, Odrów i Czerska. Tata Józef Lipski był równą duszą młodego towarzystwa, przypominając mu i sobie swoje gimnazjalne lata i wędrówki, a i nieobecne w oficjalnym wówczas repertuarze patriotyczne czy nawet sodalicyjne lub endeckie pieśni.

Wśród nadzwyczajnych gości domu Lipskich i szkoły w Górkach był m.in. wzmiankowany na początku niby wizytator ministerialny i... dr Brunon Richert. Swoją twórczą pod różnymi względami obecność utrwalił, podobnie jak w innych szkołach na Zaborach (np. w Karsinie), pełnym własnych urzędowych tytułów i ... słów uznania dla nauczyciela, wpisem do Kroniki szkolnej.

Po tej wizycie, poza wpisem do Kroniki i zapisem w pamięci gospodarzy, szkoła wcale nie była bogatsza ani lepsza, ale wspomnienia są żywe do dziś.

Szczególnie piękną cechą Józefa Lipskiego było oddanie sprawom rodziny, wynikające z wspaniałych relacji Ojciec – syn i to w trzech pokoleniach.

Ojciec i syn x 2

Już w 1950 r. J. Lipski wystąpił do Inspektoratu Szkolnego w Chojnicach z prośbą o przeniesienie do Wiela – *„na stanowisko nauczyciela Publicznej Szkoły Podstawowej w Wielu"*. Uzasadniał to słowami: *„We Wielu mieszka mój Ojciec – jest sam obecnie, a chciałbym zapewnić mu spokojną starość, by nie potrzebował o nic kłopotać się. Uczynić to mogę przez wspólne z nim zamieszkanie. Ponieważ w szkole w Wielu – o ile wiadomo – brak odpowiedniego mieszkania dla nauczyciela, odpada kłopot o mieszkanie nauczycielskie, gdyż zamieszkam u Ojca (...)"*. Niestety! Na podaniu figuruje odręczna notatka – *„Załatwiam odmownie z braku zwolnionych miejsc w Wielu"*, wraz z datą i nieczytelną parafką z Wiela lub Chojnic.

Tymczasem Ojciec Józefa do śmierci mieszkał sam, odwiedzany bardzo często przez syna i jego rodzinę. Do końca też pracował jako kościelny, służąc pomocą proboszczowi i parafianom wielewskim. Zmarł 28.08.1961 r. Zanim zmarł, sporządził następujący testament:

„Ażeby po mojej śmierci nie było żadnych nieporozumień, co do podziału mebli i rzeczy, które zostaną do podziału – rozporządzam co następuje:

Jadzia jako najstarsza otrzyma kobierce i może jeszcze co tam zostanie. Hela jako druga otrzyma maszynę do szycia i radioaparat i może jeszcze co, jak zostanie.

Agnieszka jako trzecia otrzyma kanapę okrągłą, stół z nakryciem, 6 wysokich krzeseł i dużą szafę.

Jóś jako czwarty otrzyma 4 krzesła wybijane, 4 krzesła okrągłe, leżankę z przykryciem i makatę, jeden stół długi. Maryla Jadzi otrzyma jedną pierzynę i lustro. Marylka Józiowa otrzyma 1 pierzynę i umywalkę.

Rysiek otrzyma letni garnitur, futro i kurtkę otrzyma Jóś spłaci to według uzgodnienia (4 ostatnie wyrazy skreślone – T.L.). Bielizna, koszule to dla chłopców Jerzyka, Staśka i Rysia i Tadeusza poza tym są 4 powłoki, 4 prześcieradła i 4 powłoczki, każdy po jednej.

Płaszcz i czarna kurtka dla Jerzyka i Stacha oraz letni płaszcz.

Firany to według uzgodnienia i reszta pozostałości jeśli warte koc i szafa w sieni. Łóżko ciemne Jóś.

Trzecie Agnieszka, ponieważ już jedno ma Tadeusz, otrzyma rower do dojeżdżania.

To popisałem i myślę, że będziecie zadowoleni.

Abyście się przy tym nie pokłócili – o to was bardzo proszę

wasz kochający Ojciec" *

* Jadzia, Hela, Agnieszka, Jóś – dzieci Leona; pozostałe to imiona wnuków.

Ta „Ostatnia wola" Leona Lipskiego, krawca i kościelnego, ukazuje jego materialne i duchowe bogactwo, charakteryzuje po trochu relacje między ojcem i dziećmi, zwłaszcza z synem Józefem – zwanym *„Jóś"*.

Jej uzupełnieniem jest zachowany w spuściźnie Józefa Lipskiego tekst *„Słowa pożegnania śp. Taty naszego 28.08.61/31.08.61. –*

W imieniu zmarłego Ojca chciałbym na tym miejscu przeprosić wszystkich tych, którym Zmarły za życia mimo woli jakąkolwiek przykrość wyrządził, jak również oświadczam, że Zmarły przebaczył tym wszystkim, którzy Jemu jakąkolwiek krzywdę wyrządzili.

W imieniu w smutku pogrążonej rodziny składam serdeczne Bóg zapłać! Czcigodnemu Księdzu Proboszczowi za Ofiarę Mszy Św. i przewodniczenie żałobnym obrzędom, oraz za tak serdeczne słowa pożegnania Zmarłego. Czcig. Ks. Walentemu za Ofiarę Mszy św. i udział w żałobnych obrzędach. Panu Organiście i chórzystom za pienia żałobne, p. Kościelnemu i Ministrantom za posługę, delegacjom z Chojnic i miejscowym oraz wszystkim Siostrom i Braciom wielewskiej rodziny parafialnej i spoza niej, którzy tak licznym udziałem swoim oddali ostatnią posługę Zmarłemu.

Chciałbym również serdecznym »Bóg zapłać« podziękować przyjaciołom Zmarłego, sąsiadom i krewnym za odwiedzanie Zmarłego w czasie jego choroby oraz p. Dr Schmergalskiej i Cioci Francce za starania o ulgę w cierpieniach, które Zmarłemu dokuczały.

W imieniu Zmarłego i rodziny jeszcze raz »Bóg zapłać«.

Chciałbym jeszcze do Ciebie, Tato, słów parę skierować. Po śmierci naszej Mamy poświęciłeś swe życie osobiste dla dobra nas, Twoich dzieci. Byłeś Ojcem wymagającym, nieraz surowym, ale miałeś serce, które potrafiło zastąpić ciepło serca kochającego Matki.

Ciało Twe składamy do grobu obok Mamy, pod drzewem, które tyle razy nam pokazywałeś ze stopni naszego domu mówiąc: patrzcie, tam pod tym świerkiem leży nasza Mama.

Wierząc w »Świętych obcowanie«, ufamy, że dusza Twa, dzięki Miłosierdziu Bożemu spotkała się tam, skąd się nie wraca i z Mamą i zmarłymi krewnymi i z Tadziem, którego los tragicznego żołnierza tak bardzo leżał Ci na sercu i bolał.

Śpij spokojnie, do zobaczenia.

(Nie wygłosiłem tego ...)".

Ciocia Francka to akuszerka Daszkowska – później mieszkała w Karsinie, przedtem we Wielu, tam gdzie jest restauracja.

Nie wygłosił!, bo pogrzebowe emocje i jego skrępowanie, skromność, kazały mu milczeć. Ale zachował ów tekst ku pamięci własnej i następców.

Sam jako Ojciec dbał z równym oddaniem o swoje dzieci i dalszą rodzinę, o zgodę i wzajemną miłość, solidarność, życzliwość na co dzień, zwłaszcza w trudnych chwilach, kiedy to, co dobre, poddawane jest ciężkiej próbie. Doczekał się wnuków i prawnuków – we Wielu i Łęgu. W ostatnim okresie, po latach niełatwego życia, kiedy jako emeryt zamieszkał w domu Ojca, a potem u córki, mógł mieć satysfakcję z udanego życia rodzinnego, sukcesów zawodowych i pokoju w rodzinach swoich dzieci.

Ale zanim do tego doszło przeszedł jeszcze dość typową, nauczycielską „drogę przez mękę" do renty i emerytury.

Będąc w Górkach dwukrotnie, ze względy na nękające go choroby korzystał z rocznych urlopów zdrowotnych. Pod koniec 1976 r. rozchorował się „na dobre". W listopadzie roku 1977 Wojewódzka Komisja Lekarska do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia w Gdańsku wydała orzeczenie zaliczające go czasowo do inwalidów III grupy *„z ogólnego stanu zdrowia (...) w związku z wypadkiem w pracy – wypadkiem w zatrudnieniu i stwierdzenie o ograniczeniu zdolności do zarobkowania"*.

W związku z tym i faktem, że szkoła w Górkach uległa już likwidacji w roku szkolnym 1977/78, skorzystał z urlopu bezpłatnego i... gromadził dokumenty – zaświadczenia, oświadczenia, wykazy zarobków, niezbędne do obliczenia przysługującej mu już emerytury. W czerwcu 1978 r. Zbiorcza Szkoła Gminna w Karsinie rozwiązała z nim stosunek służbowy. W międzyczasie Józef Lipski opuścił budynek szkoły w Górkach i przeniósł się wraz z żoną do Wiela. Tam zamieszkał w domu, należącym kiedyś do Ojca, w którym już kilka lat wcześniej jako nauczyciel wielewskiej szkoły osiadł – jego syn Tadeusz z rodziną. Tam też rozpoczął kolejny twórczy etap życia emeryta.

Szkólnego z Górek – emeryta zajęcia we Wielu

Mieszkając na poddaszu, miał Józef Lipski dobry widok na ul. Dąbrowską i stojącą niedaleko – naprzeciwko – wielewską szkołę im. Wincentego Rogali, którego może ciut mniej niż ks. J. Wryczę – ale dobrze pamiętał, często wspominał i również wysoko cenił. Plusem szczególnym stanu emeryckiego i w jego przypadku był nareszcie wolny czas na lektury licznych książek i czasopism.

Od elektryfikacji (ogrzewanie dodatkowe) i telewizji też nie stronił. Był teraz szczególnie blisko ukochanego wielewskiego kościoła i kalwarii. W kościółku bywał prawie co dzień, na kalwariach od wiosny do jesieni dość często. Pełnił bowiem honorowo stanowisko jednego z najbardziej cenionych, a i zaufanych osób ks. proboszczów – przewodnika po wielewskiej Kalwarii. Kolejni Kustosze tego sanktuarium maryjno-kalwaryjskiego chętnie i często korzystali z jego pomocy, zle-

cając mu nawet co trudniejszą korespondencję – odpowiedzi na listy przychodzące na plebanię z prośbami o historyczne wiadomości czy współczesne opinie.

Za czasów ks. kan. Ottona Glocka bywał na plebanii szczególnie mile widzianym gościem, ale unikającym zbyt częstych wizyt. Gdy nastał ks. Ryszard Osiński, zdawało się wielki reformator (zaczął od przebudowy księżowskiej obory na dom parafialny przy udziale pary zacnych artystów z Rybaków – Ryszarda i Zofii Nałęcz-Jaweckich), J. Lipski najpierw na prośbę proboszcza zinwentaryzował książki – spuściznę po ks. Glocku. Potem podjął się opieki nad biblioteczką parafialną. Było to w ramach działalności mało znanego „KOK Wiele" (Katolicki Ośrodek Kultury w Wielu). Wśród książek były jeszcze takie, co pochodziły z przedwojennej Biblioteki TCL i Biblioteki Parafialnej im. R. Dmowskiego. Miał z tego tytułu początkowo sporo satysfakcji, ale po odejściu proboszcza także kłopoty. Zmuszony był bronić dobra wspólnego, co w relacjach z duchownymi wcale nie było dlań łatwe.

W przypadkach możliwości i potrzeby pracował też wówczas doraźnie w szkole; towarzyszył młodzieży w wycieczkach po okolicy i dalszych, choćby do Gdyni i Gdańska. Pomagał szkólnym, wśród których byli jego syn i synowa.

Chodziło więc wówczas po Wielu dwóch szkólnych Lipskich. Wielewianie często spotkać mogli na swojej drodze ojca i syna, dość mocno do siebie podobnych. Zdarzyło się pewnego razu, że Tadeusza spotkał na ulicy Edmund Konkolewski i mówi: *„Ale ty dobrze wyglądasz! Jesteś bardzo zdrowy, wypielęgnowany. Który ty jesteś rocznik – 20 czy 21? Tadzio się uśmiecha, a Edmund prawie krzyczy – Jezusie! Do kogo ja mówię? To jest syn, nie ojciec! Myślałem, że rozmawiam z Józiem. Przepraszam".* Ale tym razem przecież naprawdę nie było trzeba.

Wspominał też Józef i odwiedzał seniorów życia kulturalnego we Wielu. Pisał o nich na łamach „Pomeranii". W swoim kalendarzu Tadeusz odnotował co ważniejsze, często bardzo go bulwersujące wiejskie i parafialne wypadki. Np. pod datą 6 kwiecień 1986 r. czytamy: *„Na spotkaniu z Radą Parafialną ks. Osiński – »Jestem Ojcem parafii. Rada nie złożyła mi życzeń imieninowych. Nie chcę prezentu, ale żądam szacunku! Tu są ode mnie starsi, ale ja jestem proboszczem«„.* Zapis ten jest dla mnie śladem bólu i rozpaczy także Pana Józefa, nękających go w podobnych sytuacjach. Wiele przeżywało wówczas wielkie poruszenie na tle zmiany ludzi na stanowisku proboszcza.

Po ks. R. Osińskim (dziś już także ś.p.) nastał ks. Eugeniusz Filipski – szkolny kolega syna Tadeusza, dotychczasowy prokurator – dyrektor ekonomiczny Seminarium Duchownego w Pelplinie. Znając obydwu Lipskich, nowy ks. proboszcz szczególnie cenił sobie pomoc, na jaką mógł liczyć ze strony Pana Józefa – także jako przewodnika po Kalwarii i nadal swoistego sekretarza sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia.

Odwiedzając Pana Józefa we Wielu, a i potem w Łęgu, zawsze gorąco prosiłem o spisanie tylko jemu znanych dziejów Wiela i Górek oraz własnych życiowych wspomnień. Był w tej sprawie bardzo wstrzemięźliwy, ale nigdy nie przekreślił moich nadziei. (Zob. np. *Wspomnienie o druhu Jasiu (Nowaczyku)*, „Pomerania", 1988,

nr 11, s. 48). Cząstką przygotowania tego w rzeczywistości bliskiego mu zadania i dzieła jest być może spory zestaw różnych zapisów. Są wśród nich wykazy księży pochodzących z wielewskiej parafii oraz wielewskich proboszczów z XX wieku i ich wikariuszy; a co istotniejsze także organistów, kościelnych – zakrystianów i grabarzy, o których pracy mało kto po latach pamięta. Osobno uwzględnił też siostry i braci zakonnych, z których szczególnie był mu bliski Brat Akkursy (August) Pruszak – franciszkanin z Niepokalanowa, rodem z Osowa, bardzo oddany duchownym i wielu ludziom także z kaszubskiej „rodnej zemi", ale niekiedy na plebaniach traktowany inaczej niż zakonnicy – kapłani. Był to (zmarł przed kilku laty) człowiek, którego przyjmował do nowicjatu O. Maksymilian Kolbe. Pan Józef nie zdążył napisać o nim wspomnień. Zostawił jednak nam swoje wspomnienia o ks. Wryczy.

Fragmenty wspomnień o ks. J. Wryczy

W trakcie wielu naszych spotkań, po trochu z powodu moich historycznych zainteresowań dziejami inteligencji i działalnością duchowieństwa pomorskiego, często była wśród nad obecna postać ks. Wryczy. Stąd z dużą radością przyjąłem fakt napisania przez Józefa Lipskiego wspomnień o wielewskim proboszczu, pomorskim pułkowniku i tucholskim kanoniku. Opublikował je w „wypracowanej" wersji w nr. 9 „Bazun" z 1984 r., wydawanych przez oddział ZK-P w Chojnicach. Wersja pierwotna jest jednak pełniejsza i ciekawsza, a zwłaszcza jej fragment dotyczący działalności ks. Wryczy w samym Wielu, który tu prezentuję:

„Niech mi wolno będzie parę słów powiedzieć na temat działalności ks. J. Wryczy na tle ówczesnych stosunków wielewskich.

Wiadomo, że był on przede wszystkim kapłanem i stąd wielka była jego troska o zdrowie moralne powierzonej mu parafii. Pragnę powtórzyć, że był kapłanem. Jego miłość Boga, Kościoła, ludzi uwidaczniała się nie tylko w duszpasterstwie, ale i w działalności społecznej, na polu walki żołnierskiej i w szrankach polityki. Był gwałtownikiem bożym, był w każdej sprawie całym i sobą.

Nie jestem oczywiście uprawniony do tego, by wydawać sąd o nim, powiem tylko to, co widziałem, a co moim zdaniem należy uwypuklić, by biografia ks. Wryczy była pełna i jasno obrazowała całe jego tak bogate życie.

Mamy tu w Wielu dużo pamiątek po nim. Na cmentarzu wspólna mogiła ojca i siostry, których pochował krótko po przybyciu do Wiela.

W głównej alei cmentarza monumentalny pomnik Ukrzyżowanego, wzniesiony jego sumptem dla uczczenia pamięci poległych za Ojczyznę bohaterów. Więcej jest pamiątek na cmentarzu.

Na Kalwarii o jego trosce świadczą wolno stojące figury stacyjne Drogi Krzyżowej w liczbie 6.

W roku 1935 pokrył blachą wieżę kościoła. Figura św. Józefa obok Domu Kultury. To tylko niektóre, materialne i widoczne dzisiaj pamiątki pracy ks. Wryczy w Wielu

Jak pamiętamy, w sierpniu 1957 r. odsłonięty został pomnik wielkiego wielewianina Jarosza Derdowskiego. Już w r. 1930 myśl uczczenia pamięci Derdowskiego podjął ks. Wrycza, stawiając na cmentarzu pamnik. Mimo że powinien fakt ten przysporzyć dumy i radości wielewianom, przeciwnie – przybyło inicjatorowi tego przedsięwzięcia tylko kłopotu i zmartwień. Chcąc ks. Wryczy dokuczyć, polityczni jego przeciwnicy raz zdjęli popiersie z kamiennego postumentu i przenieśli za mur cmentarny przy ulicy. Kiedy pomnik uroczyście odsłonięto, dokonano wandalizmu: smołą posmarowano całe popiersie poety. Fakt ten bardzo bolał ks. Wryczę, a znając jego sangwiniczny temperament, możemy zdać sobie sprawę z faktu, ile ta sprawa go kosztowała.

Zorganizował też Czytelnię Parafialną im. Romana Derdowskiego, co również było solą w oku jego politycznych przeciwników.

Strajk szkolny

W roku 1935 został ks. Wrycza aresztowany i osadzony w klasztorze w Rywałdzie, gdzie odbył karę 2-miesięcznego aresztu z wyroku Sądu Okręgowego w Chojnicach.

Powodem oskarżenia był fakt zorganizowania w grudniu 1933 r. strajku szkolnego jako protestu rodziców przeciw działalności wychowawczej ówczesnego kierownika szkoły. Różne były przyczyny, których ze względu na ich delikatność nie chciałbym tu wymieniać.

Tło walki było polityczne. Ks. Wrycza był zagorzałym narodowcem – kier. szkoły zagorzałym zwolennikiem sanacji. Wobec niezdecydowanej postawy części rodziców, strajk się nie udał, na strajkujących posypały się kary, a ks. Wrycza został skazany na areszt.

Wzruszające było pożegnanie parafian – z odjeżdżającym, a powitanie powracającego po odbyciu kary przerodziło się w triumfalną manifestację na cześć powracającego.

Aby udostępnić i umożliwić młodzieży rozwój tężyzny fizycznej, z inicjatywy ks. Wryczy zostało założone Boisko Parafialne na terenie między cmentarzem a jeziorem. Teren oparkowano, wewnątrz wykonano urządzenia, boisko, bieżnie, skocznie, postawiono trybunę, bramę wejściową, a na bramie zawieszono tablice z napisem »Boisko Parafialne im. Romana Dmowskiego«. Uroczyste otwarcie miało nastąpić 29 czerwca 1933 r. W noc poprzedzającą nieznani rzekomo sprawcy zerwali z bramy tablicę i ukradli ją.

W czasie gdy odbywały się zawody sportowe oraz wieczorem, w czasie zabawy tanecznej, ponownie pijani osobnicy dążyli do rozbicia igrzysk sportowych i zabawy, wywołując awantury pijackie i burdy, nie reagując na uwagi członków straży porządkowej. Doszło do bijatyki, której epilog znalazł się w sądzie.

Jak widać, starano się rozbić pracę i wpływ ks. Wryczy na młodzież i starych, przysparzając przez to jeszcze niemało zmartwień i kłopotów.

Naświetlenia wymaga jeszcze sprawa organizacji Tow. Powst. i Wojaków. Ks. Wrycza, jako b. duszpasterz wojskowy, poza pracą duszpasterską zaangażowany był także w pracach organizacji skupiającej b. wojskowych pod nazwą Tow. Powstańców i Wojaków D.O.K VIII (Dowództwo Okręgu Korpusu VIII).

Kiedy wśród członków zarządu okręgowego w D.O.K VIII zaczęły rosnąć wpływy sanacji, ks. Wrycza przyłączył się do Tow. Powst. Wojsk D.O.K VII w Poznaniu. Kiedy i tam zaczęły wzrastać wpływy sanacji, ks. Wrycza, nie chcąc z sanacją mieć nic wspólnego, założył odrębną organizację kombatancką pod nazwą »Pomorscy Rycerze Eucharystycznego Jezusa« z siedzibą w Tczewie.

I jeszcze jedna sprawa. Należałoby omówić jeszcze sprawę antysemityzmu ks. Wryczy. Jako narodowiec, głosił antysemityzm, bo to wynikało z programu ideologicznego Stronnictwa Narodowego, którego był czynnym członkiem. Swego czasu wykonano pocztówkę przedstawiającą ks. Wryczę w kijem wyganiającego Żydów rozproszonych w ucieczce. Prawda, że głosił bojkot gospodarczy Żydów, popierając interesy polskie. Objawiało się to zwłaszcza w czasie jarmarków wielewskich, kiedy chodził wśród kupujących i przypominał im, że mają popierać własny handel polski, nie żydowski.

Taka postawa członka władz wielewskiego Banku Ludowego, następcy takich księży jak ks. Bolt, Szydzik i in. była i jest chyba zrozumiała i jasna. Taka postawa członka Nar. Dem. była chyba oczywista, a przecież nie nawoływał do czynnego bicia Żydów, ale do gospodarczego bojkotu.

Możemy go porównać do innych głośnych przedwojennych antysemitów w sutannach (ks. Godlewski, ks. Trzeciak), którzy, uprzednio nawołując do bojkotu gospodarczego Żydów, w ogniu próby, jaką była okupacja, nie wahali się narażać swojego życia, by ratować życie Żydom, tak srodze prześladowanym przez wroga.

Z całą pewnością twierdzę, że ks. Wrycza, mimo swej antysemickiej pod względem gospodarczym postawy w ogniu próby w stosunku do Żydów postąpiłby podobnie.

Sądzę, że tych parę słów pozwala w minimalnym chociaż stopniu zobrazować postać ks. Wryczy z Wiela na tle jego działalności duszpasterskiej i społecznej w Wielu".

Barwna postać i takież życie ks. Wryczy jest dziś w znacznej mierze częścią kaszubsko-pomorskiej mitologii. Mimo wielu opracowań jego życiorysu, dalecy jesteśmy od poznania go w pełni. Sądzę, że z czasem doczekamy się naukowej biografii, a nie hagiografii. Wówczas wspomnienia J. Lipskiego będą równie cenne jak dziś.

Józef Lipski miał w kręgu swoich znajomych i przyjaciół wielu księży. Jednym z nich był swornegacki proboszcz z lat wojny ks. Tyron – Niemiec, który pozostał po zakończeniu okupacji hitlerowskiej wśród Kaszubów aż do śmierci. Zawsze liczyłem, że J. Lipski spisze jego dzieje. Niestety, nie zdołał.

Niedoszłym księdzem, który wkrótce po terminie nieodbytych święceń w Gdańsku, z powodu aresztowania X Bpa C.M. Spletta, zaprosił swoich znajomych i przyjaciół na ślub kościelny do Sianowa, był przywoływany już Brunon Richert. Skomplikowane były jego życiowe drogi i ścieżki, także losy rodziny. Pod koniec życia był z żoną nieco samotny i opuszczony, nawet przez swoich synów. Wówczas to starał się gorliwie i gorąco odnowić stare przyjaźnie, zwłaszcza z kolegami gimnazjalnymi czy kaszubologami będącymi księżmi (np. ks. A. Pepliński, ks. E. Kosznik i ks. F. Grucza). Do tego grona zaliczył też Józefa Lipskiego, bombardując go różnymi zwierzeniami i prośbami, zwłaszcza o pomoc w zbieraniu materiałów do życiorysów wielewskich postaci, które przygotował dla *Słownika biograficznego katolicyzmu społecznego*, redagowanego w Warszawie. Dzięki temu narodziła się ciekawa korespondencja – kolekcja listów słanych z Opalenia do Wiela i Łęga. Przytaczając kilka z nich, chcę wyrazić wdzięczność śp. Józefowi Lipskiemu za walne przyczynienie się do bliższego poznania prawdy o Organizacji Wojskowej Młodzieży Kaszubskiej w Wielu i twórcy jej mitu Brunonie Richercie.

B. Richert w swoich listach do Przyjaciela

Będąc w Rybakach w 1952 r., Brunon Richert ofiarował Józefowi Lipskiemu szczególnie ważną w dziejach chrześcijaństwa książkę. Są to *Wyznania* św. Augustyna, wyd. II, Kraków 1945. Na trzeciej stronie okładki jest jego odręczna notatka: *„Die 28 X 1952 – Hora 13. 28. Initium vitae novae. B.R."*

Ten początek nowego życia, inicjowanego – zamierzanego wiele razy na nowo – jakoby nastąpił dopiero w latach 80., gdy Richert jako inwalida mieszkał w Opaleniu, gdzie kiedyś pracował w Bałtyckim Uniwersytecie Ludowym, a potem w Mściszewicach, gdzie znalazł mieszkanie dzięki życzliwej pomocy ks. A. Peplińskiego. B. Richert to postać także godna osobnego opracowania biograficznego. Jego listy to ważna cząstka naszych – moich i rodzinnych wspomnień o Józefie Lipskim. Syn Józefa Tadeusz na moje prośby wybrał z nich siedem:

Opalenie, 4 XII 1984

+ Drogi Przyjacielu,

dziś św. Franciszka, który był żyjącym promieniem miłości Bożej. A więc Bracie, czas na wybaczenie wzajemne wszystkich uraz, kwasów, pretensji, zadanych np. językiem krzywd. Oczywiście, jeżeli Ewangelię i Boga bierzemy na serio i poważnie, jeżeli chcemy tak jak kiedyś rewolucji Jezusowej.

O moim losie nie będę się rozpisywał, dotknął mnie sprawiedliwy digitus Dei. Bogu dzięki za nawrócenie, za możliwość pokuty, za każdy dzień danego mi życia. I Ciebie proszę o wybaczenie tego, com tobie zrobił źle!

Żyję w Opaleniu, gdzie przed amputacją nóg byłem wicedyrektorem i wykładowcą Bałtyckiego Uniwersytetu Ludowego. Razem z synem, pilotem por-

tu gdyńskiego, kupiliśmy chałupę pod lasem i 70 arów ziemi. Starszy syn pływa na statku „Szenwald" jako I oficer Polsko-Chińskiego Towarzystwa Żeglugowego. Córka od 3 lat za murami wrocławskiego Karmelu.

Ostatni raz w Wielu byłem w sierpniu 1981 r. z wycieczką z Jastrzębiej Góry, na turnieju gawędziarzy ludowych. W maju widziałem się z Edkiem Konkolewskim w Łubianie (Kornem) na odsłonięciu pomnika partyzantów.

W mojej samotni czasem mnie odwiedzają życzliwi. Był kilka razy ks. prob. Grucza z Sopot (teraz jest na pół roku w Kanadzie), ks. Rompa z Tczewa, ks. J. Dominik, ks. N. Partyka z Zamartego (87 lat!), koledzy szkolni, uczniowie, harcerze, był wiceminister oświaty p. Kupper (mój były inspektor szkolny, przyjaciel prof. Wilmy).

W dniach 17 i 18 sierpnia br. mieliśmy w Kościerzynie, Goręczynie i Mściszewicach zjazd maturzystów z 1939 r. kościerskiej budy (45 lat minęło od matury). Prócz mnie byli: ks. kan. E. Kosznik z Goręczyna, ks. prob. Antoni Pepliński z Mściszewic, Klemens Kwidziński z Grenoble (b. generalny dyrektor zjednoczenia garbarskiego we Francji), Zygfryd Zoppa z Warszawy (ma chatę po ojcu w Leśnie i tam siedzi od wiosny do jesieni) – em. radca prawny Ministerstwa Komunikacji, Kazio Marchewicz z Kościerzyny, em. inspektor szkolny i Jasiu Kossater z Kościerzyny em. dyrektor WSS »Społem«. Było wiele radości, śpiewów. Ale były też msze św. pro defunctio et vivis, a na końcu łzy!

Wszyscy byli dla mnie tak dobrzy, wozili samochodami, na moim wózku, dźwigali, przenosili...

Nie przyjechał Heniek Christ z Anglii, bo za późno zdobyłem jego adres. Jak chyba wiesz, nie żyją: Józef Kuczkowski, Alojzy Kiełpin, Edmund Schutz i Zygmunt Tołwiński. R. i P. Modliliśmy się za nich i jak dawniej wszyscy przystąpili do komunii.

Naznaczyliśmy sobie następne spotkanie za 5 lat, w 50 rocznicę matury, 17 V 1989 r. Kto przyjedzie? Deus scit – Dei voluntas!

Chociaż żem kaleka i chory na cukrzycę i arteriosklerozę, choroby, których opanowanie zawdzięczam lekom dostarczanym mi przez „Kiciego" Kwidzińskiego, jednak z dobroci Boga pracuję.

Przede wszystkim piszę po kaszubsku »Opowiesce dzejowi« i »Legendę kaszebszczy«, stosując własną pisownię (prof. Bieszka). Ukończyłem obszerne studium biograficzne o ks. prof. Kazimierzu Bieszku (do XIV t. »Chrześcijanina«). Obecnie dla »Znaku« ciągnę biograficzną opowieść o ks. Wryczy, mam termin umowy do 30 IV 1985 r. Odnalazłem b. obszerne wspomnienia ks. J. Wryczy (5 zeszytów, brulionów 100-kartkowych). Obecnie, (w tym roku już zakończę), pracuję nad 3-tomowym wydawnictwem »Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce 1832 – 1939«, oczywiście jestem tylko jednym ze współautorów. Opracowałem 60 biogramów działaczy i myślicieli katolickiej nauki społecznej z Pomorza (diec. chełmińskiej) od Bieliński Jan

do ks. Ziemkiewicz Jan. Tom I już w druku, a w nim m.in. mój biogram ks. Bol. Domańskiego ur. w Przytarni. Z »wielewian« w t. II będzie mego autorstwa biogram ks. Bernarda Łosińskiego (Sierakowice) i Różki Narloch. Zaś w t. III: Tomek Rogala i Wicek (głównie z racji przynależności w Niemczech do Zjed. Zaw. Pol. (Ch.D) i Towarzystwa Robotników Katolickich, a po wojnie z racji przynależenia do NSR, a później NPR – oraz ks. J. Wrycza.

Jeżeli już się na mnie nie boczysz (tylko na miły Bóg, nie wiem o co), to w ramach miłosierdzia i Tygodnia Miłosierdzia zrób dla mnie:

1. Podaj dokładny opis działalności Różki w organizacjach kościelnych, szczególnie Akcji Katolickiej. Podaj dokładną datę śmierci (u Neureitera jest 1961, z Karsina podali mi 1963.) O działalności katolickiej Różki mam zbyt wiele ogólników.

2. Proszę o zdjęcie ks.prob. J. Wryczy (fotkę lub ta znana pocztówka). Zrobię odbitkę i zwrócę. Dla celów słownika nie mogę zrobić odbitki z gazet, bo odbija się kratka drukarska (np. są zdjęcia w Pomeranii, ale do moich celów nieprzydatne).

3. Proszę o artykuł Twój w »Bazunach« o ks. J. Wryczy, muszę go włączyć do bibliografii przy biogramie w słowniku i do opowieści bibliograficznej. »Bazuny« wyślij za pobraniem pocztowym. Zdjęcie ks. Wryczy (bo innych posiadam) jest mi b. potrzebne, bo jeszcze w tym miesiącu musi być w drukarni. Otóż wydawca ODISS przy każdym biogramie umieszcza w Słowniku... zdjęcie postaci. Naprawdę Cię proszę o to zdjęcie ks. Wryczy.

Do biografii ks. Wryczy, która ma iść do druku w przyszłym roku, będę zbierał jeszcze dalsze zdjęcia ks. Wryczy.

A więc Bracie, zechciej mi pomóc. Tylko nie sądź, że to jest istotny powód mego listu do Ciebie, czysto utylitarny i lukratywny. Nie! Z listem do Ciebie noszę się od roku. Zdobyłem adres Staszka Pruszaka, bo ma tu znajomych, czy był tu na pogrzebie, ponadto adres jego później dał mi Kazik Marchewicz, Pisałem do niego. Odpisał mi 2 pocztówkami. Obiecał list i przyjazd. Nic z tych rzeczy. Prosiłem też o Twój adres i nie otrzymałem. Dopiero wiadomość, gdzie mieszkasz i co się z Tobą dzieje, otrzymałem w sierpniu br. z Karsina.[x)]

Wybacz chaos myśli, takie cicer cum caule ... Człowiek chciałby z otwartego serca przekazać to, czym żyje. Zresztą najlepiej, jak się jest sobą. Nawet ascetyka chrześcijańska stoi na stanowisku nietłumaczenia indywidualności.

Wybacz pismo, ale nie wypadało mi po tylu latach (40!!!) pisać do Ciebie na maszynie. A łapa nieco szwankuje.

Odpisz, a jeszcze lepiej przyjedź! Zapraszam z całego serca. Jest o czym pomówić. Tak chciałbym się z Tobą raz jeszcze zobaczyć.

Do Opalenia można PKS-em przyjechać bezpośrednio z Tczewa (1 godz. drogi), lub Gniewa (20 min.), lub ze stacji PKP Smętowo [x)] *(10 minut).*

Bywaj Bracie! Proszę o modlitwę i obiecuję za Ciebie memento w codziennych wspominkach pro amicis et benefactoribus.

Cześć Maryi! Nos cum prole pia, benedicat Virgo Maria! Z Bogiem.

Brunon.

Kiedym był w szpitalu u ks. Józefa Winkowskiego z Zakopanego, po amputacji jego nogi, coś mnie trzymało, że mnie czeka to samo! To mi śrubowało głowę, myśl... .

x)bo z E. Konkol. była b. krótka rozmowa w Łubianie. [Podkreślenia B. Richerta – J.B.].

Opalenie, 14 XI 1984.

»Wiele trzeba się modlić,
wiele pracować,
wiele cierpieć,
ale najwięcej miłować«.

Tymi słowami Sługi Bożego ks. bp Konstantyna Dominika rozpoczynam Drogi Bracie mój list. W tym duchu dziękuję Tobie za dobry, obszerny i mądry list. Dziękuję również za artykuł o ks. Wryczy w: »Bazunach«. List Twój sprawił mi wiele radości, wywołał wiele pięknych kart naszego wspólnego życia. Przeżywałem go kilka dni. Wybacz Drogi Bracie, że nie odpiszę Ci na wszystkie poruszane przez Ciebie sprawy. Po prostu boli mnie palec wskazujący prawej dłoni, bom przeholował w pracy, odbiłem go sobie o długopis, a teraz muszę nieco sfolgować w pisaniu.

Pozwól więc, że odpiszę Ci i poruszę tylko część interesujących nas spraw. Dla przejrzystości je ponumeruję.

1. Pochwalam artykuł o ks. Wryczy. Napisany z rozwagą, prawdą, obiektywizmem. Ja również tak jak Ty w liście uważam, że piszący o ks. W. zapominają, że był on imprimis i nade wszystko kapłanem. Jego miłość Boga, Kościoła, wiary – uwidaczniała się nie tylko w duszpasterstwie, ale w działalności społecznej, na polu walki żołnierskiej, w szrankach polityki. A że był »Gwałtownikiem« – więc! Nie był warchołem, był w każdej sprawie całym i sobą. Czyż warchołem nazwalibyśmy Savonarolę, Bernaswsa, Maritaina, a nawet Św. Maksymiliana. To są szaleńcy Boży, jak to kiedyś Zofia Kossak napisała!

2. Czytałem Twoje artykuły w »Pomeranii«! Pisz! Pisz! I jeszcze raz pisz!

3. Z utęsknieniem czekam na Ciebie. Opalenie k. Gniewa, St. kolej. Smętowo. Autobusy dochodzą do Opalenia (z Tczewa, Gniewa i Smętowa). Tyle spraw do omówienia!

4. Po ostatnim liście ks. Jasia Dominika (bratanek bp Dominika) – chcę Ci zaproponować wspólne napisanie obszernej biografii Sługi Bożego ks.

Konstantyna. Od ks. Jasia (znasz go z SM przed wojną) otrzymamy przeszło 600 różnych listów, wypowiedzi na piśmie, kazań itd. i przeszło 300 fotografii ks. bp. Dominika. A więc Józku przyjedź i do roboty!

5. Dnia 24 mb (sobota) mam urodziny 63 lat – czekam na Ciebie. Pewnie będzie i ks. Dominik. Ciekawostka: Pisze mi, że gdy był na audiencji w maju ub. roku, Jan Paweł pamięta nas 2 Kaszubów ze Śnieżnicy (kurs sodalicyjny) w 1938 r.

6. Odpisz mi – błagam szybko – szybko.

Proszę o działalność katolicko-społeczną Różki Narloch i z wielewskiego archiwum parafialnego (na pewno jest, mówił mi ks. H. Mross, pod datą 20 maja 1865 (ale to jest data urodzin), a trzeba szukać w księdze chrztów, (więc chyba po tej dacie) – Bernard Łosiński imię ojca, imię i nazwisko rodowe matki (de domo), zawód rodziców. Pisałem do parafii waszej 6 tyg. temu – bez echa. A ja muszę tymi danymi uzupełnić biogram ks. Bernarda Łosińskiego (do 1939 kanonik i prob. w Sierakowicach) – urodzonego we Wielu!

Czekam na list i przyjazd!

Cześć Maryi! Z Bogiem!

Twój brat Brunon.

Opalenie, 10 XII 1984.

+ Drogi Bracie,

dziękuję za ostatni list i za informacje o Różce. Były mi pomocne, pozwoliły zweryfikować to, co zostało w mojej pamięci.

Kończę pracę nad biogramami do »Słownika biograficznego katolicyzmu społecznego w Polsce 1832-1939«. Już mi nieco dojadła ta praca. Każdy biogram to zebranie licznego materiału z archiwów, sprawozdań i biogramów, później z tego wychodzą biogramy 1 str., 2 str., 3 str., do 5-stronicowych. Oszczędność stylu, każde zbyteczne słowo jest szlifowane, wyrzucone. Dziś np. był na warsztacie ks. kan. Bernard Łosiński. Z 14 str. maszynopisu został »skoncentrowany« do równych 2 str. maszynopisu. Budując biogram, trzeba ukazać »całą postać«, ale i imprimio katolickiego działacza. Trzeba obalać schematy życiorysowe, mity i legendy, wszystko wyważone »sine ira et studio«, ale bez maseczek, koturnu i brązu.

Kaszubski światek jest galerią ludzi zadufanych w sobie, a przy tym ograniczonych, zawistnych nemo propheta in patria sua.

A tu trzeba inaczej. Gdy Paweł z Tarsu siedział w więzieniu rzymskim, przyszli do niego uczniowie i powiedzieli, że w Azji Mniejszej chodzą nauczyciele głoszący Jezusa, ale zaprzeczający Pawła. Zapytał wtedy: »A czy oni głoszą Jezusa Ukrzyżowanego?«. Mówią: »Tak«. »To dobrze – powiada Paweł – ważny jest Chrystus, a nie Paweł. Sapienti sat!«

Józiu Drogi! W 1 liście św. Jana Ap. napisane jest: »Jeśli nas obwinia serce nasze, większy jest Bóg niż serce nasze i wie wszystko«. Jakaż to pociecha dla tak wielkiego grzesznika jak ja.

Otrzymałem ostatnio ks. Sawickiego »Bóg jest miłością«. Kiedy umierał, to ks. Sawicki kazał ją sobie włożyć do trumny. Cudowna książka! Autor jest nie tylko doctus, ale a Deo illuminatus.

Kończę, jak pisałem już, te biogramy, jeszcze kilka dni, potem lekka świąteczna pauza – i ruszam do pracy nad Sługą Bożym bp. Konstantynem Dominikiem. Tu nie wystarczy głowa i ręka, tu trzeba serca, medytacji, modlitwy. Trzeba się zachować jak Izraelici wobec Arki Przymierza.

Był ks. Jaś Dominik u mnie – 2 i 3 bm. Przywiózł multum materiałów po biskupie i o biskupie. I dalej nadsyła. Sam pisać nie może, bo to byłoby pro familia sua. Wobec tego namówiłem go na biografię przedobrej, świątobliwej Matki Teresy Dettloff, urszulanki unii rzymskiej, Kaszubki zm. w Krakowie i też oddałem zebrane materiały.

Moja propozycja wspólnego autorstwa jest dalej aktualna. Sprawę głęboko przemyślę i Ci wszystko napiszę na ten temat, jeśli nie możesz przyjechać. Napiszę następny list za kilka dni.

Wczoraj był chrzest mojego wnuka – Sambor »dali mu na chrzcie«.

Tęsknię za Kaszubami. Tęsknię do Wiela i leżąc w szpitalu stale myślałem, by u Was zamieszkać. Niestety. Chciałaby dusza do raju... . Co do tej pani i Edka Konkolewskiego. Istotnie napisałem kiedyś do mojej koleżanki w Karsinie, ale i Edkowi Konkol. też powiedziałem (1981), że mam pretensje do 2 Józefów – Lipskiego i Borzyszkowskiego, o ocenę konspiracyjną, nie roboty (patrz, monografia Karsina). I to tyle! Ale chyba przekreśliliśmy przeszłość!. Nie wracajmy do błędów i grzechów przeszłości. Recedant yetera, noya sint omnia!

Pozdrawiam Twoich bliskich. Ściskam Cię, pozdrawiam i błogosławię (bo to przystoi uczniom Pana). Nos cum prole pia, benedicat Virgo Maria. Cześć Maryi!

Brunon

»Przy wigilijnym stole
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny,
W miłości jest poczęty«.
(J. Kasprowicz)

Jedności w miłości, chrześcijaństwa we wierze i czynie, dawnej sodalicyjnej przyjaźni – Tobie i Twoim bliskim.

Gody 1985 Brunon

Drogi Bracie! Bóg zapłać za list i życzenia. Napiszę, ale wpierw muszę wyjść ze letargu duchowego i nocy duszy.

Brunon

Napiszę na pewno! Maryja!

Opalenie, 25.06.1985.

Maryja!

Carissime!

Trochę się opuściłem w korespondencji. I to totalnie, na wszystkich frontach.

W maju i czerwcu br. przebywałem w szpitalu rehabilitacyjnym w Dzierżążnie koło Kartuz. Nabyłem sprawności fizycznej; ułatwiającej mi codzienne życie. Otrzymałem nowy wózek inwalidzki (znacznie praktyczniejszy). Przebywając cały dzień w pięknym lesie, wróciłem do równowagi psychicznej. Najcenniejszym jednak było to, że codziennie można było być na Mszy św., majowym i czerwcowym, adorować Jezusa w kaplicy szpitalnej. Zorganizowaliśmy »Dzień Modlitw« o rychłą beatyfikację Sł. Bożego bp. Dominika, a ja miałem to szczęście głosić homilię w czasie uroczystej Mszy św. Na każdym kroku były możliwości świadczenia caritas fraternis.

Wróciłem do swej pustelni i pracy, trybu życia eremity w Wieży z kości słoniowej.

W związku z pracą o Sł. Bożym bp Dominiku mam dwie prośby. Chodzi o piśmienne odpowiedzi:

1. Kiedy bp Dominik święcił kościół w Odrach? Czy w 1933? Mam zdjęcie, ale bez podpisu, bez dokładnej daty. Jest tylko na zdjęciu kościół w Odrach (to rozpoznałem) i bp Dominik, śliczny kościół w procesjonalnym obrzędzie.

2. Wg posiadanych zdjęć z wizytacji bp. Dominika w Wielu:

– 29 lipca 1933 bp Dominik przed bramą powitalną SMP (męską i żeńską),

– 31 VII 1933 koniec wizytacji, odjazd bryczką (k. plebanii wielewskiej),

– jest jeszcze zdjęcie z relaksu po wizytacji: przejażdżka łodzią po wielewskim jeziorze (obok W.B. bp. Dominika w łodzi znajdują się ks. prob. J. Wrycza i ks. Aleksander Lewańczyk).

Proszę Cię, zbierz z pamięci własnej i parafian wielewskich dalsze szczegóły z tej wizytacji, zapisz i notki mi przyślij. Z góry »Bóg zapłać«.

Musi być teraz pięknie we Wielu, nad jeziorem, na kalwariach. Mogę tylko o tym pomyśleć i wyobraźnią wędrować po wielewskich stronach.

Ale i ja wierzę, że za sprawą Panienki Sianowskiej i Sługi Bożego Dominika wrócę na Kaszuby i tu spocznę na zawsze.

Robię starania, choć do tej pory bez skutku, ale wiem, wierzę, ufam – że wrócę na ukochane Kaszuby.

W czasie tegorocznej jesieni jedziemy samochodem z żoną, ks. prał. Gruczą z Sopot i b. uczniem Sławkiem Kupperem (ojciec jego jest wiceministrem oświaty, ale to Kaszeba z Kolana k. Ostrzyc) do RFN, Francji, Szwajcarii i Rzymu.

Napisz – jak żyjesz, co słychać. Zastanów się, jak Twoim zdaniem my, ostatni uczniowie ks. dr L. Heykego, winniśmy uczcić 100-lecie jego urodzin (10 X 1885). A musimy to zrobić III Nos cum prole pia, benedicat Virgo Maria.

Twój brat – Bruno Sodalis Marianus.

+ Ut in omnibus glorificetur Deusl

Drogi Bracie,

piszę kolejny list, ale nie wymagam odpowiedzi. Chcę Ci tylko życzyć pomnożenia Łaski życia wewnętrznego, wiele miłości Boga i ludzi. Bo na tym polega świętość, do której są powołani wszyscy chrześcijanie. I chcę Cię zapewnić o moich skromnych modlitwach za Braci, a szczególnie za Ciebie. Wreszcie zasyłam Ci życzenia zdrowia, spokoju i ludzkiej radości. A jeszcze przy okazji [pragnę] *zawiadomić, że będę we Wielu 17 i 18 sierpnia, bo postanowiłem brać udział w turnieju gawędziarzy kaszubskich. Mam nadzieję, że znajdziesz dla mnie nieco czasu, aby pogawędzić, jak illo tempore bywało.*

No cóż stary Druhu – choć jestem już w poczekalni śmierci, ale jeszcze

Z Bogiem

Opalenie 15.07.85. Brunon

Opalenie, 27.01.1986 r.

Nos cum prole pia, benedicat virgo Maria!

+ Drogi Bracie i Przyjacielu,

to może paradoks, że stary rencista ma tak mało czasu. No bo kiedy się czuję dobrze, to abyssus abyssum invecat, jedna robota wywołuje cały łańcuch innych, kiedy zaś zdrowie nie dopisuje, to i do pisania listu trudno się zapędzić! Ale jak mawiają Kaszebji – »Żnij zgnjełigò ò zemja«!

Jakoś tam jeszcze żyję. Za każdy dzień jestem wdzięczny Panu. I cieszę się, że On jest i ja jestem w Jego obliczu. Z Jego ręki chyba jedno jeszcze dobro: przestałem grzebać się we własnym życiu, w grzesznej przeszłości. Przecież babranie w brudach nikomu nie pomogło w postępie duchowym.

Cieszę się na Twój przyjazd ze Stachem Pruszakiem. Naprawdę się Cieszę. Co u Ciebie? Jak zdrowie Małżonki i Twoje? Ukłony dla Niej i Syna Tadeusza, którego chętnie czytam. Moja Pani, tak się dobrze czuje, że chce zawiesić rentę (III gr.) i wrócić do pracy w szkole. Napisz kiedy przyjeżdżacie, bo i ja chcę wyruszyć na wiosnę do archiwów i bibliotek (Pelplin, Żarno-

wiec, Gdańsk, Toruń), a i przeprowadzka na Kaszuby mnie czeka. Chyba do Żarnowca. W cień opactwa benedyktynek. CD. za kilka dni. Z Bogiem. Br.".

Pisząc wspomnienia o Józefie Lipskim, pozostawiam listy B. Richerta bez należnego im komentarza, na który przyjdzie jeszcze czas. Pośrednio pokazują one także osobowość bohatera niniejszego tekstu, ukształtowanego podobnie jak B. Richert w kręgu Sodalicji Mariańskiej. Tyle że u jednego idee SM zadecydowały o skromności i na co dzień chrześcijańskim życiu, a u drugiego ujawniły się w bogactwie słów, zaklęć i egzaltacji, której swoistemu urokowi (często wynikającemu z pięknej kaszubszczyzny, jaką operował wśród swoich B. Richert) ulegali ich adresaci – najczęściej duchowni, kaszubolodzy, mniej szkólny z zaborskiej ziemi.

Ostatnie życzenie i pożegnanie Józefa Lipskiego

Mieszkając od kilku lat w Łęgu, Józef Lipski coraz rzadziej opuszczał dom; rzadko i dawno nie był w rodzinnym Wielu. W lutym A.D. 2000 niespodziewanie poważnie zaniemógł. Miejscowy lekarz, nie mogąc Mu pomóc, skierował go do szpitala w Kościerzynie.

Jego ostatnim życzeniem wyrażonym wobec najbliższych było: „Chciałbym biegać po polach ...". Zmarł **17 lutego 2000 roku.**

Pochowany został w sobotę 19 lutego w rodzinnym Wielu.

Rodzina i uczestnicy żałobnych uroczystości, w tym członkowie licznych delegacji szkół i samorządów przeżyli dzięki Niemu kolejne niezapomniane chwile. Jedną z ważniejszych przeżył sam syn już w plebanii, gdzie na pytanie, ile wynosi opłata za pogrzeb, usłyszał piękne słowa ks. Proboszcza E. Filipskiego: „Tata długie lata służył tej parafii. Był przewodnikiem po Kalwarii. Jest teraz czas spłaty długu!".

Po pogrzebie poszedł w świat komentarz rodzinny: „Lepiej poszło naszemu Tacie we Wielu, niż Jerzemu Waldorfowi w Warszawie na Powązkach". Ładnie też mówił nad grobem Krzyś Grabowski.

Krzyś Grabowski to nasz kolega i przyjaciel od lat szkolnych w Liceum Pedagogicznym w Kościerzynie, od wielu lat twórczy dyrektor szkoły w także i jego rodzinnym Wielu.

Słuchacze wspomnianego pożegnania Józefa Lipskiego na cmentarzu przyjęli je podobnie jak rodzina – z wdzięcznością, a niektórzy nawet z nowym podziwem dla Zmarłego, dowiedziawszy się o jego całkiem prywatnym – pięknym hobby, dzięki któremu także prawdziwie po chrześcijańsku służył bliźniemu. A oto tezy Krzysiowego przemówienia:

„Tezy pożegnania pogrzebowego
śp. Józefa Lipskiego na wielewskim cmentarzu
19 luty 2000.

– Drogę zawodową żegnanego przez nas dzisiaj śp. Józefa Lipskiego przypomniał w swojej homilii ks. proboszcz.

– Mnie jako następcy zmarłego w organizowaniu nauczania na tym skrawku polskiej ziemi przychodzi zaświadczyć o Jego nauczycielstwie.

– Wojnę spędził w Chocińskim Młynie jako pomocnik młynarza. To szczególnie chlubny okres życia młodego człowieka i nauczyciela. W rejestrach dokumentujących tajne nauczanie na Kaszubach w czasie II wojny światowej figuruje nazwisko Józefa Lipskiego.

– Po wojnie nie było mu łatwo ani żyć, ani pracować. Doznał od ludzi wielu niegodziwości. Znosił to z pokorą i godnością.

– Był człowiekiem niezłomych zasad, bezkonfliktowym i życzliwym. Wartości ducha przedkładał ponad dobra materialne.

– Nawet hobby wybrał sobie inne niż wszyscy, z którymi żył i pracował. Był znawcą pisma Breille'a. Przez całe swoje aktywne życie prowadził korespondencję z ociemniałymi przyjaciółmi.

– Składam hołd śp. Józefowi Lipskiemu nie tylko za Jego tajne nauczanie, za prawość charakteru, za nauczycielski trud, ale przede wszystkim za to, iż swoim życiem dowiódł, że można przeżyć życie godnie, bez wikłania się w wojny z ludźmi.

– Cześć Twej pamięci".

I tak dopełniło się twórcze życie tego człowieka, zakończyła się ostatnia droga niby zwykłego, a jednak niezwykłego kaszubskiego szkólnego rodem z Wiela.

Non omnis moriar.

ANGELIKA DĄBAL, ANTONI KAKAREKO

Z PRAC NAD SPUŚCIZNĄ ANDRZEJA BUKOWSKIEGO W BIBLIOTECE GŁÓWNEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Po raz czwarty już (aktualnie dwuosobowy[1]) zespół pracowników Oddziału Zbiorów Specjalnych BG UG, opracowujący monumentalną i o wielkiej wartości historycznej oraz źródłowej spuściznę Andrzeja Bukowskiego, pragnie przedstawić Czytelnikom „Acta Cassubiana" informację o zawartości kolejnej, zinwentaryzowanej i skatalogowanej partii materiałów[2].

Niżej podpisany prezentuje 57 kolekcji biograficznych, dotyczących wybitnych przedstawicieli życia społeczno-politycznego, nauki, kultury i literatury, związanych z obszarem dzisiejszej Polski północno-wschodniej, tj. regionem Pomorza z Kaszubami oraz Warmii i Mazur.

W drugim opracowaniu zaś Angelika Dąbal przedstawia zawartość dwóch kolekcji warsztatowych Andrzeja Bukowskiego, dotyczących tematyki strajków szkolnych na Pomorzu w latach 1905-1907 oraz problematyki kółek rolniczych na tym terenie, w różnych okresach historycznych.

Proces inwentaryzacji spuścizny trwa nieprzerwanie. Aktualnie objętych nim jest szereg – wcześniej zewidencjonowanych akcesyjnie – kolekcji warsztatowych, przed opracowaniem znajdujących się w kartonach Xa i Xb, zatytułowanych „Wiek XIX na Pomorzu". Równolegle zostało już zapoczątkowane porządkowanie w celu opracowania (najpierw akcesyjnego) kolejnych kartonów[3] spuścizny, zawiera-

W składzie Angelika Dąbal i Antoni Kakareko.

Dotychczasowe opracowania ukazały się w następujących tomach „Acta Cassubiana": t. III, 2001, s. 176-189 (A. Kakareko, *Kolekcje warsztatowe dotyczące Hieronima Derdowskiego, Izydora Gulgowskiego, Ks. Leona Heyke, Jana Karnowskiego, Władysława Pniewskiego i Franciszka Sędzickiego*); t. IV, 2002, s. 113-135 (A. Kakareko J. Łuszczyńska, *Kolekcje warsztatowe dotyczące osób [...] oraz środowisk, organizacji, towarzystw i instytucji [...]*); t. V, 2003, s. 89-117 (A. Kakareko, *Kolekcje warsztatowe dotyczące czasopiśmiennictwa, literatury oraz biografistyki i leksykografii Pomorza i Kaszub*; A. Dąbal, *Kolekcja warsztatowa dotycząca Waplewa i rodziny Sierakowskich*).

Określenie „kartony" stosuje się tutaj umownie, gdyż po przejściu przez proces odkażania w komorze, materiały spuścizny zostały powiązane w pakiety i oznaczone numerami kartonów wg wykazu M. Bukowskiej-Schielmann.

jących kolekcje warsztatowe materiałów do kwestii będących głównym przedmiotem zainteresowania A. Bukowskiego, tj. problematyki kaszubskiej oraz literatury na Pomorzu i o Pomorzu.

W dalszej kolejności czeka na opracowanie osobista dokumentacja twórcy spuścizny, tzn. materiały dotyczące jego działalności dydaktycznej i społecznej oraz liczne kartoteki fiszek źródłowych, bibliograficznych i in.

Owoc powyższej pracy zaprezentowany zostanie oczywiście Czytelnikom w kolejnych opracowaniach.

Antoni Kakareko

ANTONI KAKAREKO

57 BIOGRAFICZNYCH KOLEKCJI WARSZTATOWYCH DOTYCZĄCYCH OSÓB ZASŁUŻONYCH DLA POMORZA, KASZUB ORAZ WARMII I MAZUR

Materiały biograficzne będące przedmiotem niniejszej informacji, przed opracowaniem tworzyły zasób kartonów XIa i XIb, zatytułowanych „Biogramy". Stanowią więc część zespołu, prezentowanego przeze mnie w poprzednim opracowaniu, w t. V „Acta Cassubiana"[4]. Są to typowe kolekcje różnorodnej dokumentacji, dotyczącej osób z kręgu zainteresowań badawczych Andrzeja Bukowskiego. Służyła ona twórcy spuścizny jako materiał warsztatowy, służący do napisania biogramu czy też innego tekstu o charakterze biograficznym. Poszczególne kolekcje są zróżnicowane względem siebie nie tylko merytorycznie, ale również i w aspekcie wielkości oraz zawartości. W obrębie danej jednostki osobowej znajdują się zarówno oryginalne dokumenty i rękopisy, jak też ich odpisy, fotokopie i kserokopie, a także notatki i opracowania biograficzne samego twórcy spuścizny oraz innych autorów. Znajduje się tam także – w niektórych przypadkach bardzo bogata ilościowo – korespondencja A. Bukowskiego, związana z poszukiwaniem przez niego materiałów na temat poszczególnej postaci. Opisywane przeze mnie kolekcje stanowią zbiór zamknięty obrębem sygnatur **Rs II 274 -Rs II 330**. Materiały powyższe dotyczą osób żyjących w różnych okresach historycznych, począwszy od wieku XVIII, skończywszy zaś na czasach nam współczesnych. Dotyczą też one osób różnej profesji oraz różnego statusu społecznego i majątkowego. Wspólnym mianownikiem ich obecności w spuściźnie jest miejsce, jakie zajmują i ich znaczenie w różnych wymiarach (społeczno-politycznym, naukowo-literackim, kulturalnym) dziejów Pomorza Nadwiślańskiego i Kaszub, a także Warmii i Mazur. W obrębie wspomnianego wyżej zespołu sygnatur występują one wg porządku alfabetycznego. Znajdują się tutaj więc materiały biograficzne dotyczące: Gabriela Benno [Bennoni] (Rs II 274), Jana Bielińskiego (Rs II 275), Alojzego Budzisza (Rs II 276), Alfonsa Chmielewskiego (Rs II 277), Józefa Chociszewskiego (Rs II 278), Leona Czarlińskiego (Rs II 279), Mieczysława Czychowskiego (Rs II 280), Janusza Dmochowskiego (Rs II 281), Rodziny Donimirskich (Rs II 282), Antoniego Gąsiorowskiego (Rs II 283), Jakuba Glinieckiego (Rs II 284), Józefa Gółkowskiego (Rs II 285), Wilhelma Grimsmanna (Rs II 286), Teodory i Izydora Gulgowskich (Rs II 287), Wiktora Hirscha (Rs II 288), Bogumiła Hoffmanna (Rs II 289),

[4] A. Kakareko, *Kolekcje warsztatowe dotyczące czasopiśmiennictwa, literatury oraz biografistyki i leksykografii Pomorza i Kaszub...*

Rodziny Jackowskich (Rs II 290), Michała Kajki (Rs II 291), Rodziny Kamrowskich (Rs II 292), Bolesława Kasprowicza (Rs II 293), Franciszka Kręckiego (Rs II 294), Aleksandra Labudy (Rs II 295), Wincentego Łąckiego (Rs II 296), Rodziny Łangowskich (Rs II 297), Władysława Łebińskiego (Rs II 298), Friedricha Lorentza (Rs II 299), Ignacego Łyskowskiego (Rs II 300), Mieczysława Łyskowskiego (Rs II 301), Aleksandra Majkowskiego[5] (Rs II 302), Albina Makowskiego (Rs II 303), Feliksa Marszałkowskiego (Rs II 304), Antoniego Miotka (Rs II 305), Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza (Rs II 306), Augustyna Necla (Rs II 307), Franciszka Nierzwickiego (Rs II 308), Heinricha Nitschmanna (Rs II 309), Bernarda Nuszkowskiego (Rs II 310), Tadeusza Odrowskiego (Rs II 310), Erazma Parczewskiego (Rs II 311), Jana Patocka (Rs II 311), Józefa Piechowskiego (Rs II 314), Jana Piepki (Rs II 315), Antoniego Pikarskiego (Rs II 316), księży: Gustawa, Juliusza i Wojciecha Pobłockich (Rs II 317), Romana Pollaka (Rs II 318), Rodziny Pomierskich (Rs II 319), Stanisława Radkiewicza (Rs II 320), Michała Rakowskiego (Rs II 321), Jana Rohra (Rs II 322), Jana Rompskiego (Rs II 323), Leona Roppla (Rs II 324), Rodziny Różyckich (Rs II 325), Fryderyka hr. Skarbka (Rs II 326), Walentego Stefańskiego (Rs II 327), Ignacego Szutenberga (Rs II 328), Jana Trepczyka (Rs II 329), Jana Żaczka (Rs II 330).

Wśród postaci, których materiały znajdują się w omawianym zbiorze kolekcji, przeważają dwie kategorie: obrońcy polskości i działacze na niwie narodowej (zarówno na scenie społeczno-politycznej, jak i na polu szeroko pojętej kultury i działalności oświatowej) w okresie zaborów, a także w okresie II RP oraz szerzyciele – również szeroko rozumianej – kwestii kaszubskiej, zwłaszcza zaś wybitni twórcy kaszubscy. Trzecią kategorię osób, którą można tutaj wydrębnić, stanowią ludzie nauki.

Charakterystykę poszczególnych kolekcji chronologicznie wypada zacząć od materiałów dotyczących **Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza (1764-1855)**, wywodzącego się z Mazur, a zakorzenionego później w Gdańsku pastora i wielkiego krzewiciela języka polskiego[6]. Papiery powyższe (głównie wypisy, notatki oraz opracowania twórcy spuścizny i innych autorów[7]) objęte zostały sygnaturą Rs II 306. Liczą one łącznie 36 jednostek merytorycznych. Spośród opracowań autorstwa Andrzeja Bukowskiego wymienić warto: *Gdańszczanin opętany miłością języka polskiego (w dwusetną rocznicę urodzin K.C. Mrongowiusza)*[8], *Setna rocznica*

[5] Dodatkowe materiały, uzupełniające w pewnym stopniu wcześniej już opracowaną kolekcję dotyczącą lidera Młodokaszubów, a obejmującą blok sygnatur Rs II 115 – Rs II 128.

[6] Zob. biogram Mrongowiusza autorstwa H. Dzienis w *Słowniku Biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego* (SBPN): t. 3: L-P., Gdańsk 1997, s. 265-267. Tamże dalsza bibliografia.

[7] Np. K. Mężyńskiego, *K.C. Mrongowiusz jako kandydat na profesora gramatyki języków słowiańskich w gimnazjum krzemienieckim.* (Nieznane listy Mrongowiusza do G.E. Grodka), Nadbitka z „Rocznika Gdańskiego", 1962, t. XXI, s. 112, sygn. Rs II 306/19 (egzemplarz z odręczną dedykacją autora dla A.B.).

[8] Rkps, k. 2, sygn. Rs II 306/10.

zgonu Mrongowiusza[9], *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz – obrońca polskości, Gdańska i Pomorza*[10], *Bojownikowi o polskość w Prusach – Krzysztofowi Celestynowi Mrongowiuszowi*[11], *Obrońca polskiego słowa*[12].

Mieszkańcem Gdańska był też prokurent handlowy polskiego Domu Komisowego Aleksander Makowski-Ludwik Kendzior und Co, **Jan Roehr (1816-1877)**, który w okresie powstania styczniowego organizował przerzuty broni dla powstańców[13]. Pod sygnaturą RS II 322 znajdują się odpisy maszynowe z „Gazety Toruńskiej" z roku 1877, zawierające jego nekrologi i biograficzne artykuły o nim[14]. Sygnatura Rs II 316 zawiera materiały[15] dotyczące innego powstańca z roku 1863 (a właściwie jego grobu na cmentarzu oliwskim), **Antoniego Pikarskiego.**

Z Gdańskiem był też związany ściśle **Jakub Glinieckí (1849-1932)**, krzewiciel polskości na tym terenie i jeden z inspiratorów powstania „Gazety Gdańskiej"[16]. Dotycząca jego kolekcja, oznaczona sygn. Rs II 284, liczy zaledwie 4 jednostki merytoryczne, jednak o wielkiej wartości źródłowej Szczególnie cenne są osobiste relacje córki założyciela gdańskiego „Ogniwa", Jadwigi z Glinieckich Kurowskiej, zatytułowane: „Wspomnienia o życiu i rozwoju Polonii Gdańskiej w latach 1875-1900"[17], gdzie to opisuje szeroko działalność swego ojca. Dokument powyższy uzupełniają dwie fotografie, przedstawiające Jakuba Glinieckiego[18] i autorki powyższych wspomnień[19] oraz korespondencja A. Bukowskiego z synem Jadwigi z Glinieckich Kurowskiej (wnukiem J. Glinieckiego), Witoldem Kurowskim[20].

Kolejny gdańszczanin, obecny w omawianym tutaj zespole, to współzałożyciel i pierwszy prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Wolnym Mieście Gdańsku, **Jan Kanty Pomierski (1855-1926)**. Na kolekcję[21] odnoszących się do niego materiałów składają się: notatki, wypisy źródłowe, opracowania[22] oraz korespondencja biograficzna Andrzeja Bukowskiego.

---

[9] Maszyn., k. 2, sygn. Rs II 306/14.

[10] Maszyn., k. 1, sygn. Rs II 306/15.

[11] Maszyn. i rkps, 4 k., sygn. Rs II 306/16.

[12] Wyc. z: Rejsy", dod. do „Dziennika Bałtyckiego", 27.05.1957, sygn. Rs II 306/17.

[13] Zob. A. Bukowski, *Pomorze Gdańskie w Powstaniu Styczniowym*, Gdańsk 1964, s. 50, 79, 85, 123; A. Romanow, *Obraz demograficzny miasta*, [w:] *Historia Gdańska*, t. IV/1, Sopot 1998, s. 22.

[14] Łącznie trzy jednostki merytoryczne.

[15] Dokumentacja dotyczy lokalizacji i próby likwidacji grobów A. Pikarskiego i jego żony Amelii, łącznie 3 j.m.

[16] Zob. biogram autorstwa A. Bukowskiego w SBPN, t. 2: G-K, Gdańsk 1994, s. 61-62.

[17] Maszynopis, k. 4, sygn. Rs II 284/4.

[18] Fot. cz.b., 8,5x13,5 cm, sygn. Rs II 284/2.

[19] Fot. cz.b., 9x13,5 cm, sygn. Rs II 284/3.

[20] 1 list W. Kurowskiego do A. Bukowskiego z r. 1977, maszyn. z autografem, k. 1, sygn. Rs II 284/1.

[21] Łącznie 24 jednostki merytoryczne.

[22] „Jan Kanty Pomierski – Współzałożyciel i pierwszy prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku", rkps, k 12; „Pomierski Jan Kanty (1855-1926) ...", rkps, 2 k.; „Pomierski Jan Kanty (1855-1926) ...", kserokopia z odręcznymi poprawkami, k. 5.

Następne „gdańskie" kolekcje dotyczą postaci **Franciszka Leona Kręckiego (1883-1940)** oraz **Wiktora Hirscha (1886-1940)**. Materiały dotyczące pierwszego z nich oznaczone zostały sygnaturą Rs II 294. Znajdują się tutaj m.in. dwa urzędowe zaświadczenia: „Anmeldebeschreibung"[23] z roku 1911 oraz „Bescheinigung[24] z roku 1913. Osobie Wiktora Hirscha, znanego lekarza dentysty oraz działacza polskiego w WMG, poświęcona jest kolekcja o sygn. Rs II 288. Znajduje się tam korespondencja z jego żoną – Heleną[25] oraz synem Wiktorem[26], a także dwie fotografie[27].

Wybitnym dziennikarzem i redaktorem wspomnianej wyżej „Gazety Gdańskiej" był **Wilhelm Krystian Grimsmann (1883-1940)**, syn Polki i rodowitego Niemca, zamordowany przez swoich współziomków w Stutthofie za sprawę polską[28]. Zachowała się opinia z dn. 29 października 1913 r. o jego pracy w Redakcji „Gazety Gdańskiej"[29].

Niemieckim pochodzeniem, a wielkim sercem do Polaków i polskości, zwłaszcza do kultury polskiej, odznaczał się elblążanin **Heinrich Eduard Nitschmann (1826-1906)**[30]. Dotycząca jego osoby kolekcja w zbiorach A. Bukowskiego liczy 21 jednostek merytorycznych, oznaczonych sygnaturą Rs II 309. Są to głównie notatki i wypisy źródłowe twórcy spuścizny oraz opracowania jego[31] i innych autorów[32].

Z Elblągiem była także związana postać dr. medycyny **Gabriela Benno**[33], żyjącego w XIX w. Kserokopie dokumentów, związanych z jego studiami na Uniwersytecie w Berlinie, a znajdujących się w Archiv Humboldt Universitat zu Berlin, oznaczone zostały sygnaturą Rs II 274.

Czasów studenckich (w Gryfii, Wrocławiu i w Berlinie) innego dr. medycyny, związanego później z Sopotem, a także wybitnego działacza na niwie narodowej, **Jana Żaczka (1841-1889)**[34], dotyczy kolekcja oznaczona symbolem inwent. Rs

---

[23] Rs II 294/2.

[24] Rs II 294/1.

[25] 2 listy z r. 1959, maszyn., sygn. Rs II 288/2 (1 k.) oraz Rs II 288/5 (3 k.).

[26] 1 list z r. 1959, maszyn., 1 k.

[27] Portret W. Hirscha (cz.b., 9x14 cm, sygn. Rs II 288/3) oraz fot. z balu akademickiego w Sopocie w r. 1938 (cz.b., 14x9 cm, sygn. Rs II 288/4).

[28] Zob. biogram autorstwa A. Romanowa w SBPN, t. 2..., s. 109-110.

[29] Maszynopis, 1 k., sygn. Rs II 286.

[30] Zob. biogram autorstwa L. Jarzębowskiego w SBPN, t. III..., s. 325-326.

[31] Biogram bez tyt., rkps, k. 5, sygn. Rs II 309/9.

[32] M. in.: Z. Mrozek J. Pałasz, *Dzieje kultu Mickiewicza na Pomorzu*, rkps, k. 11, sygn. Rs II 309/10; J. Kolendo, *Niemiec – popularyzator polskiej kultury*, „Mazury i Warmia". Pismo Społeczno-Kulturalne, sierpień-wrzesień 1955, nr 4-5, s. 88-89, 122, sygn. Rs II 309/13; L. Jarzębowski, *Henryk Nitschmann – miłośnik kultury polskiej*, nadbitka z: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne", z. 3,. Filologia Polska (II), s. 215-247, Rs II 309/16.

[33] Urodzony w Elblągu 25 lutego 1828 r., syn Bernharda i Rosetty z d. Aschenheim, wyznania mojżeszowego (Vita, Rs II 274/3a).

[34] Zob. biogram autorstwa S. Gierszewskiego w SBPN, t. IV: R-Ż, Gdańsk 1997, s. 537.

II 330, zawierająca 8 jednostek merytorycznych. Są to głównie notatki i wypisy źródłowe A. Bukowskiego oraz fotokopia i odpisy korespondencji Jana Żaczka (jako stypendysty Towarzystwa Pomocy Naukowej w Chełmnie) z Florianem Ceynową[35], a także odpisy innych dokumentów z okresu studiów lekarskich późniejszego czołowego lekarza słynnego kąpieliska w Sopocie. Dwie fotografie[36] Jana Żaczka oraz opracowanie A. Bukowskiego („O towarzyszu, co »opuścił uszy«"[37]) uzupełniają powyższy zbiór.

Cały szereg kolekcji opisywanego tutaj zespołu dotyczy wybitnych działaczy pomorskich na niwie umacniania i krzewienia polskości zarówno w sferze społeczno-politycznej, jak i kulturalno-oświatowej, w XIX i pocz. XX w, tj. w okresie zaborów. Są to przedstawiciele różnych warstw społecznych. Pokaźną liczbę wśród nich stanowią osoby ze środowiska ziemiańskiego. I tutaj chronologia nakazuje zacząć od postaci **Floriana Fryderyka hr. Skarbka (1792-1866)**[38]. Pod sygnaturą Rs II 326 znajdują się odpisy maszynowe (z „Kłosów", 1865) fragmentów z jego pamiętników[39] oraz artykułu biograficznego Kazimierza Władysława Wójcickiego[40]. W następnej kolejności należy opisać znajdujące się w zbiorze kolekcje materiałów biograficznych dotyczących wybitnych przedstawicieli, takich pomorskich rodzin (o rodowodzie ziemiańsko-szlacheckim, tworzących zarazem czołówkę ówczesnej polskiej inteligencji na tym terenie[41]) jak: **Chmielewscy, Czarlińscy, Donimirscy, Jackowscy, Łangowscy, Łebińscy, Łyskowscy, Parczewscy, Radkiewicze, Rakowscy**.

Sygnatura Rs II 277, zawiera fotokopie[42] szeregu akt „Magistrats zu Culm", przechowywanych w Archiwum Państwowym w Poznaniu, odnoszących się zaś do sędziego **Alfonsa Chmielewskiego (1849-1934),** wybitnego działacza narodowego, współtwórcy szeregu towarzystw i instytucji ludowych[43]. Unikatowy druk[44], zawierający mowę żałobną ks. Józefa Kłosa, wygłoszoną na pogrzebie wieloletniego prezesa Koła Polskiego w sejmie pruskim i wiceprezesa takiegoż Koła w parlamencie Rzeszy Niemieckiej, **Leona Schedlin Czarlińskiego (1835-1918)**, oznaczono sygnaturą Rs II 279/2. Kolekcję uzupełnia list Adama Leona

---

[35] Fotokopia listu Floriana Ceynowy do Dyrekcji Towarzystwa Pomocy Naukowej z dn. 28. września 1864 r., z prośbą o udzielenie pomocy finansowej J. Żaczkowi (sygn. Rs II 330/4) oraz jego odpis maszyn., a także odpis maszyn. (2 k.) listu J. Żaczka do Floriana Ceynowy z dn. 22.10.1867 r.

[36] Czarno-białe, 20x30 cm, sygn. Rs II 330/1 oraz Rs II 330/2.

[37] Rkps, 2 k., sygn.: Rs II 330/8.

[38] Zob. biogram autorstwa J. Wojtowicza w SBPN, t. IV..., s. 222-224.

[39] *Spełniona Klątwa*. Ustęp z pamiętników Fryderyka hr. Skarbka. („Kłosy", 1865, t. I, nr 5, s. 50), maszyn., k. 3, sygn. Rs II 326/1.

[40] *Fryderyk hr. Skarbek* („Kłosy", 1865, t. I, nr 2, s. 18-19), maszyn., 7 k., sygn. Rs II 326/2.

[41] Zob. m.in.: J. Borzyszkowski, *Inteligencja polska w Prusach zachodnich 1848-1920*, Gdańsk 1986.

[42] 65 jedn. merytorycznych na 71 k.

[43] Zob. biogram autorstwa A. Bukowskiego w SBPN, t. I: A-F, Gdańsk 1992, s. 206-207.

[44] Wyd. w Poznaniu w r. 1918 nakładem „Rodziny", *„czcionkami Drukarni i Księgarni Św. Wojciecha"*.

Michała Czarlińskiego do A. Bukowskiego z roku 1938, z szeregiem informacji o ojcu, Leonie[45]. Pod sygnaturą Rs II 282, znajdziemy zaś notatki źródłowe[46] A. Bukowskiego nt. wybitnych przedstawicieli rodziny **Donimirskich: Teodora (1805-1884), Jana (1847-1929)** oraz **Witolda (1874-1939)**. Rodziny **Jackowskich**, zwłaszcza zaś postaci wielce zasłużonego na niwie społeczno-narodowej **Hiacynta (1805-1877),** dotyczą materiały biograficzne objęte sygn. Rs II 290: notatki, wypisy i odpisy źródeł (zwłaszcza z „Pielgrzyma"[47]) oraz korespondencja A. Bukowskiego, związana z poszukiwaniem informacji o Jackowskich[48]. Obfitą korespondencję i szereg interesujących materiałów[49] zawiera kolekcja[50] oznaczona sygn. Rs II 297, a dotycząca rodziny Łangowskich, zwłaszcza zaś wybitnego działacza niepodległościowego **Jana Leona Łangowskiego (1883-1939)**, właściciela wzorcowego (w okresie międzywojennym) majątku w Mileszewach w pow. brodnickim, zamordowanego przez hitlerowców w roku 1939. Innego zwolennika pracy organicznej, z urodzenia również ziemianina, z tym że działającego później bardziej piórem niż pługiem, **Władysława Łebińskiego (1840-1907)**, dotyczy zbiór fotokopii[51] z akt Polizeipraesidium Posen, znajdujących się w Archiwum Państwowym w Poznaniu, a stanowiących jednostkę inwentarzową Rs II 298. Podobny zbiorek fotokopii akt, pochodzących z tego samego zespołu, oznaczony zaś symbolem Rs II 301, odnosi się do wielce zasłużonej na polu działalności narodowej postaci **Mieczysława Łyskowskiego**[52]. Kolejnego wybitnego przedstawiciela rodu Łyskowskich, **Ignacego (1820-1886)**, ziemianina i czołowego parlamentarzysty Koła Polskiego w Berlinie, dotyczy zbiór materiałów osygnowany symbolem Rs II 300. Są to odpisy maszyn. obszernych nekrologów biograficznych z „Tygodnika Ilustrowanego"[53] oraz broszurka Witolda Jakóbczyka: Listy Ignacego Łyskowskiego do Wojciecha Lipskiego.[54] Pod sygn. Rs II 320 zgromadzono materiały odnoszące się do postaci **Stanisława Radkiewicza (1799-1875)**, ziemianina osiadłego w Brzeźnie, w powiecie świeckim, w okresie powstania styczniowego naczelnika Prus Zachodnich, później m.in. prezesa Koła Polskiego w Berlinie i współtwórcy wielu inicjatyw społecznych, gospodarczych i na polu oświaty[55]. W skład zbiorku wchodzą maszynowe odpisy nekrologów i artykułów okolicznościowych

[45] Rkps, 1 k.
[46] Rkps, 6 k.
[47] Roczniki: 1874 i 1877.
[48] Łącznie 16 jedn. merytorycznych na 22 k.: rękopisy i maszynopisy.
[49] Na szczególną uwagę zasługuje kserokopia artykułu J. Płażewskiego, *Mileszewy – Leon Łangowski: intensywny warsztat gospodarki rolnej*, „Dzień Pomorski", 10.09.1937, s. 5.
[50] Łącznie 17 jedn. merytorycznych: rkps, maszyn. i wyc. pras.
[51] 8 jedn. merytorycznych na 15 k.
[52] Zob. biogram M. Łyskowskiego autorstwa A. Bukowskiego w SBPN, t. III..., s. 128-130.
[53] Zob. 1886 r. Autorem jednego z biogramów jest Antoni Donimirski (1846-1912), sygn. Rs II 300/2.
[54] Wyd. w Toruniu, nakładem Towarzystwa Naukowego Toruńskiego, w r. 1939, s. 11, sygn. Rs II 300/1.
[55] Zob. m.in. biogram autorstwa B. Okoniewskiej w SBPN, t. IV..., s. 27-28.

z „Gazety Toruńskiej"[56] oraz oprac. źródłowe[57] A. Bukowskiego. Kolekcja o podobnym składzie rodzajów materiałów[58], a opatrzona sygnaturą Rs II 312 dotyczy osoby **Erazma Parczewskiego (1826-1915)**, również ziemianina i wybitnego działacza na niwie gospodarki, oświaty i różnych przedsięwzięć społecznych[59].

Chłopskim zaś pochodzeniem legitymował się **Franciszek Nierzwicki (1821-1904)** spod Skarszew, niezwykle zasłużony działacz oświatowy i propagator oraz kolporter polskiej prasy i wydawnictw książkowych[60]. W omawianym zbiorze znajdują się – opatrzone symbolem sygn. Rs II 308 – fotokopie opracowania biograficznego, autorstwa (nieznanego bliżej) ks. Tomasza: „Życiorys Starego Franka"[61]. Z rodziny chłopskiej pochodził również piewca polskości na Mazurach i wybitny działacz społeczno-polityczny tej ziemi, **Michał Kajka (1858-1940)**[62]. Zbiór dotyczący jego osoby, obejmuje dwa opracowania biograficzne autorstwa A. Bukowskiego[63] oraz antologię utworów poetyckich tego czołowego barda ludowego Mazur[64]. Materiały powyższe stanowią jednostkę inwentarzową Rs II 291.

Zasługi polskiego duchowieństwa katolickiego na ziemiach pomorsko-kaszubskich są oczywiste, niezaprzeczalne i nie do podważenia. W omawianym tutaj zbiorze kolekcji biograficznych grupę powyższą reprezentują, połączeni więzami krwi rodzinnej, księża **Pobłoccy**: **Gustaw (1840-1915)**[65], **Juliusz (1835-1915)**[66] i **Wojciech (1853-1923)**[67]. Materiały ich dotyczące grupuje jednostka inwentarzowa Rs II 317[68]. Są to głównie kserokopie materiałów archiwalnych z akt – znajdującego się w poznańskim Archiwum Państwowym – zespołu Naczelnego Prezy-

[56] Zob. 1875 r., łącznie 4 teksty na 3 k., sygn. Rs II 320/2 i Rs II 320/3.

[57] „Stanisław Radkiewicz ...", rkps, 3 k.

[58] M.in.: 4 jedn. korespondencji biograf. A. Bukowskiego z r. 1978 (listy: od Tadeusza Parczewskiego, od i do Walentego Parczewskiego, od Wiktora Frąckowiaka); 3 odpisy nekrologów E.P. z r. 1915 w: „Pielgrzymie", „Kłosach" i w „Pracy"; oprac. A. Bukowskiego *Erazm Parczewski (1826-1915), działacz społeczno-narodowy na Pomorzu i Warmii*, maszyn., 2 k.

[59] Zob. biogram autorstwa K. Brożka w SBPN, t. III...., s. 389.

[60] Zob. biogram autorstwa R. Szwocha w SBPN, t. III..., s. 318-319.

[61] 3 fot., 13x18 cm.

[62] Zob. biogram autorstwa T. Orackiego w: *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. I: A-M, Warszawa 1984, s. 407-408.

[63] Michał Kajka (1858-1940), rkps, 4 k.; Michał Kajka (1858-1940), maszynopis, k. 20 (od k. 9 antologia tekstów poetyckich).

[64] Znajdują się tutaj nstp. utwory M. Kajki: *Drzewo, Mazury, Tęsknośc za ojczystą mową, Hymn nadziei, Dom rodzinny, Z duchowej mej niwy, Sierota, Dwie beczki, Słońce się też oddaliło.*

[65] Zob. biogramy: autorstwa A. Bukowskiego w SBPN, t. III..., s. 445-448 oraz autorstwa ks. Henryka Mrossa w: *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995, s. 244-245.

[66] Zob. biogramy: autorstwa Jana Walkusza w SBPN, t. III..., s. 448-449 oraz autorstwa ks. H. Mrossa w: *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej...*, s. 245.

[67] Zob. biogram autorstwa ks. H. Mrossa w: *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej...*, s. 245-246.

[68] Łacznie 34 iedn. mervtorvczne.

dium w Poznaniu oraz korespondencji ze zbiorów Towarzystwa Naukowego Toruńskiego. Papiery te dotyczą szczególnie postaci ks. Gustawa Pobłockiego. Uzupełnieniem kolekcji jest kserokopia wspomnień pośmiertnych ks. Alfonsa Mańkowskiego z kolekcji W. Fiałka[69], opracowania źródłowe A. Bukowskiego[70] oraz jego korespondencja biograficzna, m.in. z ks. Kazimierzem Kirsteinem z Wtelna, który sporządził również na prośbę A. Bukowskoiego „Wykaz prac ks. Gustawa Pobłockiego"[71].. Szczególną wagę źródłową przedstawiają trzy czarno-białe fotografie portretowe. Pierwsza ukazuje sylwetkę ks. Wojciecha Pobłockiego[72]. Na drugiej widzimy całą trójkę omawianych kapłanów[73]. Trzecia przedstawia zaś ks. kanonika, dr. Juliusza Pobłockiego[74].

Ludzie kultury, zwłaszcza książki i prasy, a wśród nich drukarze, księgarze i wydawcy, zajmują znaczne miejsce w prezentowanym tutaj zespole kolekcji biograficznych w spuściźnie Andrzeja Bukowskiego. Zacząć wypada od założyciela (w Chełmnie w roku 1849) pierwszej (w dziewiętnastym stuleciu) drukarni polskiej na Pomorzu Gdańskim, **Józefa Szczepana Gółkowskiego (1787-1871)**, wydawcy „Szkółki Narodowej", „Nadwiślanina" i innych czasopism oraz druków polskich[75]. Kolekcję[76] – dotyczących jego postaci – notatek i wypisów źródłowych A. Bukowskiego, oznaczono symbolem inw. Rs II 285. Postaci innego wybitnego drukarza polskiego, działającego w Brodnicy, **Antoniego Gąsiorowskiego (1821-1878)**, dotyczy korespondencja biograficzna A. Bukowskiego z roku 1948, sygn. Rs II 283. Gąsiorowski był uczniem **Walentego Macieja Stefańskiego (1813-1877)**, słynnego drukarza (a także działacza narodowego) z Poznania. Odpis artykułu[77] jego autorstwa, zamieszczonego w „Nadwiślaninie" z roku 1861 znaleźć można pod sygn. Rs II 327. Do postaci **Kazimierza Różyckiego (1869-1915)**[78] oraz innych przedstawicieli księgarskiej rodziny Różyckich, odnoszą się notatki i korespondencja biograficzna A. Bukowskiego, tworząca jednostkę inwentarzową Rs II 325[79]. Pokaźny zbiór fotokopii niemieckich akt policyjnych[80], dotyczących osoby pisarza, redaktora i wydawcy oraz działacza

[69] K. 2, sygn. Rs II 317/27.
[70] „Pobłocki Juliusz (1835-1915) [...]", rkps z 1981 r., k. 3, sygn. Rs II 317/33; „Pobłocki Gustaw (1840-1915) [...]", rkps, k. 4, sygn. Rs II 317/34.
[71] Maszyn., k. 3, sygn. Rs II 317/26.
[72] 13x17 cm, sygn. Rs II 317/1.
[73] Wojciecha, Juliusza i Gustawa, 13x17 cm, sygn. Rs II 317/2.
[74] 13x17 cm, sygn. Rs II 317/3.
[75] Zob. biogram autorstwa A. Bukowskiego w SBPN, t. II..., s. 89-90.
[76] Łącznie 7 jedn. merytorycznych.
[77] „Co teraz robić", maszyn., 4 k.
[78] Zob. biogram autorstwa E. Czerniakowskiej w SBPN, t. IV..., s. 96-97.
[79] Łącznie 7 jedn. merytorycznych.
[80] Z zespołu Polizei Praezidium Posen w Archiwum Państwowym w Poznaniu, łącznie 36 jedn. merytorycznych na 57 k. fot.

społecznego, zarazem drukarza i księgarza, **Józefa Romana Chociszewskiego (1837-1914)**[81]. Sygnaturą Rs II 275 objęta została kolekcja materiałów biograficznych odnoszących się do postaci znanego dziennikarza i wydawcy, m.in. „Pielgrzyma" oraz „Gazety Kartuskiej", **Jana Bielińskiego (1870-1964)**[82]. W jej skład wchodzą m.in. 2 nekrologi oraz „Życiorys Jana Bielińskiego", opracowany przez jego syna Stanisława w roku 1964[83]. Osoby wielkiego dziennikarza pomorskiego, redaktora m.in. „Gazety Grudziądzkiej", **Jana Michała Rakowskiego (1859-1939)**[84] dotyczą kserokopie akt Polizei Praesidium Posen, opatrzone symbolem inw. Rs II 321[85]. Kolejny zbiór (sygn. Rs II 310) kserokopii z akt archiwalnych, tym razem pochodzących z Archiwum Państwowego m.st. Warszawy[86], zawiera informacje i dokumenty z okresu studiów w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie w latach 1930-1932, znakomitego dziennikarza pomorskiego z okresu II RP, **Bernarda Edmunda Nuszkowskiego (1913-1944?)**[87].

Z innych pomorskich kolekcji z okresu II RP wymienić należy (oznaczony sygn. Rs II 311) zbiór materiałów dotyczący postaci rolnika i działacza społecznego na Powiślu, **Tadeusza Odrowskiego (1891-1957)**[88]. Na kolekcję składa się korespondencja biograficzna A. Bukowskiego[89], m.in. z córką T. Odrowskiego, Danutą Paszczukową, która w swoich listach zamieszcza bogatą faktografię z życia i działalności swego ojca[90]. Stanowiąca jednostkę inwentarzową Rs II 296[91] korespondencja A. Bukowskiego z Ireną Łącką z roku 1964 zawiera również obfitą bazę faktograficzną, dotyczącą jej męża, starosty krajowego pomorskiego **Wincentego Pawła Łąckiego (1898-1964)**[92]. Sygnaturą inw. Rs II 314 oznaczono kserokopię urzędowego (w j. niem.) dokumentu z roku 1885, zawierającego dane osobowe (nieznanego bliżej) **Józefa Piechowskiego**. Odręczne zapiski[93] Władysławy Kanczkowskiej z danymi odnoszącymi się do – pochodzącej z Kociewia – rodziny **Kamrowskich (ks. Edmunda, Leona i Mariana)**, obejmuje sygn. Rs II 292.

Omawianie drugiej wielkiej grupy opisywanych w niniejszym opracowaniu kolekcji osobowych, którą to nazwać by można umownie „kaszubską", rozpoczęte

[81] Zob. biogram autorstwa B. Cyglera w SBPN, t. I..., s. 208-209.
[82] Zob. biogram autorstwa W. Peplińskiego w SBPN, t. I..., s. 101-102.
[83] Maszynopis z dn. 18.05.1964 r., k. 5 + 1 k. listu przewodniego Stanisława Bielińskiego do A. Bukowskiego.
[84] Zob. biogram autorstwa T. Orackiego w SBPN, t. IV..., s. 34.
[85] 5 jedn. merytorycznych.
[86] 5 k. kserokopii + list przewodni dyr. Archiwum Państw. M.St. W-wy, Józefa Kazimierskiego do A. Bukowskiego z r. 1976.
[87] Zob. biogram autorstwa A. Bukowskiego w SBPN, t. III..., s. 339-340.
[88] Zob. biogram T. Odrowskiego, autorstwa T. Orackiego w SBPN, t. III..., s. 346-347.
[89] Łącznie 7 jedn. merytorycznych.
[90] Dwa listy z r. 1978, maszyn., 2+2 k, sygn. Rs II 311/1 oraz Rs II 311/2.
[91] Łącznie 4 jedn. merytoryczne, rkps i maszyn., 7 k.
[92] Zob. biogram W. Łąckiego autorstwa K. Przybyszewskiego w SBPN, t. III..., s. 103-104.
[93] List W. Kanczkowskiej do A. Bukowskiego z dn. 22.03.1988, rkps, 4 k.

zostanie od materiałów biograficznych dotyczących **Teodory (1860-1951) i Izydora (1874-1925) Gulgowskich**[94]. Stanowią one jednostkę inwentarzową Rs II 287. Zbiorek zawiera: list Teodory Gulgowskiej do A. Bukowskiego z roku 1950[95], oprac. A. Bukowskiego: *Działalność Teodory Gulgowskiej*[96], wyc. z art. Czesława Skonki: *Śladami Izydora Gulgowskiego*[97], kserokopię fot. Izydora Gulgowskiego[98], fotografię cz.b. grobu Gulgowskich[99], notatkę A. Bukowskiego: „Muzeum skansenowskie"[100], 5 wyc. pras. z lat 1968-1974 dotyczących skansenu we Wdzydzach[101], fot. Zbigniewa Kosycarza z koncertu kaszubskiego zespołu ludowego w skansenie we Wdzydzach[102].

Następny „kaszubski" zbiór materiałów biograficznych odnosi się do osoby współtwórcy (wespół m.in. z Izydorem Gulgowskim) słynnego Verein für kaschubische Volkskunde i jednego z największych niemieckich znawców problematyki kaszubskiej, **Friedricha Wilhelma Lorentza (1870-1937)**[103]. Oznaczona symbolem inw. Rs II 299 kolekcja zawiera łącznie 77 jednostek merytorycznych. Z dokumentów oryginalnych zawiera ona 3 listy Lorentza do Franciszka Kręckiego z lat 1911-1912[104]. Pozostałe materiały to notatki i wypisy źródłowe oraz oprac. biograficzne i źródłowe A. Bukowskiego[105]. Wiele miejsca zajmuje w zbiorze ko-

[94] Zob. ich biogramy autorstwa A. Bukowskiego w SBPN, t. II..., s. 135-138.

[95] Napisany na odwrociu widokówki ukazującej jez. Wdzydze, sygn. Rs II 287/1.

[96] Maszyn., 3 k., sygn. Rs II 287/2.

[97] „Dziennik Bałtycki", 22/23.04.1978, nr 92, sygn. Rs II 287/3.

[98] 1 k., sygn. Rs II 287/4. Pod fot. podpis: *„Izydor Gulgowski, Wdzydze. Założyciel kaszubskiego przemysłu ludowego"*. Pod drukowanym podpisem odręczna zapiska nt.. eksponatów przemysłu ludowego na Pomorskiej Wystawie Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu.

[99] 9x14 cm, sygn. Rs II 287/5.

[100] Rkps, 1 k., sygn. Rs II 287/6.

[101] Wyc. z „Życia Warszawy" (z 28.07.1974, nr 205: (maj), *Żyjący skansen na Kaszubach*; z „Dziennika Bałtyckiego" (z 27/28.06.1971, nr 152): H. Otto, *Skansen we Wdzydzach*; i z „Głosu Wybrzeża" (3 wyc.: z 12.07.1968, nr 165, z 11/12.09.1971, nr 216, z 7.11.1973, nr 265): I.T., *Kłopoty z wdzydzkim skansenem*, *Kaszubski park etnograficzny*, (fot. Z. Kosycarz); I. Trojanowska, *Kryzys w skansenie*; sygn. Rs II 287/7-11.

[102] Fot cz.b., 24x18,5 cm, sygn. Rs II 287/12.

[103] Zob. biogramy F. Lorentza autorstwa A. Bukowskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. XVII/4, z. 75, Wrocław-Warszawa 1972, s. 551-554 oraz autorstwa J. Zieniukowej w SBPN, t. III..., s. 80-82.

[104] Rkps w j. niem., wszystkie trzy listy pisane w Kartuzach, dwa pierwsze (z 3.12 i z 19.12.1911 r.) napisane ołówkiem, trzeci (z 16.01.1912 r.) pisany już czarnym atramentem. Sygn. Rs II 299/1-3.

[105] Konspekt i opracowania (łącznie 8 jedn. meryt.) stanowiące materiał roboczy do planowanym wydawnictwie nt. Lorentza, rkps i maszyn., k. 28, sygn. Rs II 299/15-22; „Lorentz Friedrich (1870-1937)...", maszyn. z r. 1971, 9 k., sygn. Rs II 299/4; „Lorentz Friedrich Wilhelm...", szczotka druk. biogramu autorstwa A. Bukowskiego w PSB, k. 3, sygn. Rs II 299/5; „Herr Dr Friedrich Lorentz", maszyn. z 25.05.1983, k. 4, sygn. Rs II 299/6; „Herr dr Friedrich Lorentz", 2 egz. wyc. z: „Dziennik Bałtycki", 25.05.1983, nr 102, sygn. Rs II 299/7 oraz Rs II 299/8; „Z tajnych archiwów niemieckich. Gadzinówki Friedricha Lorentza", maszyn., k. 8, sygn. Rs II 299/9.

respondencja[106] oraz opracowania polemiczne[107] A. Bukowskiego odnośnie do oceny działalności kaszubskiej Friedricha Lorentza, zwłaszcza w zakresie publicystyki w okresie II Rzeczypospolitej. Bukowski nie uważał go bowiem – oględnie rzecz ujmując – za przyjaciela Polski i Polaków, doceniając jednak zasługi Lorentza na polu naukowym, zwłaszcza w zakresie dialektologii słowińskiej i kaszubskiej. Krytycznie już jednak oceniał, powołując się m.in. na opinie Jana Karnowskiego i Władysława Pniewskiego, jego twórczość historyczną[108].

Uzupełnieniem znajdującej się w spuściźnie A. Bukowskiego, kolekcji biograficznej dotyczącej Aleksandra Majkowskiego[109], która była już wcześniej opisywana[110], jest jedn. inw. Rs II 302, zawierająca kserokopie stron tyt. dwóch tomików autora *Żëcé i przigòde Remusa*: *Spiewe i frantowci* (Poznań 1905)[111] oraz *Jak w Koscerznie koscelnygo obrele abo pięc kawalerów a jedna brutka* (Gdańsk 1899)[112].

Wieloletnim sekretarzem Majkowskiego i (później) „stróżem" jego spuścizny był **Feliks Marszałkowski (1914-1987)**[113]. W omawianym tutaj zespole znajduje się (pod sygn. Rs II 304) niewielki zbiorek materiałów biograficznych odnoszących się do tej bardzo zasłużonej dla ruchu kaszubskiego postaci. Są to: oryginalne odpisy aktów urodzenia[114] i zgonu[115] F. Marszałkowskiego, jego list do A. Bukowskiego z roku 1974[116] oraz korespondencja biograficzna.

[106] M. in. korespondencja z Prezydentem Miasta Sopotu, Henrykiem Ledóchowskim oraz z szeregiem redakcji („Dziennik Bałtycki", „Panorama" TVP Gdańsk, „Pomerania") i stowarzyszeń (Towarzystwo Przyjaciół Sopotu, Stowarzyszenie Wisła-Odra, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie) nt. umieszczenia w Sopocie (na ścianie domu, w którym mieszkał w okresie międzywojennym F. Lorentz) tablicy pamiątkowej, czemu to A. Bukowski był zdecydowanie przeciwny. Łącznie 15 jedn. meryt., sygn. Rs II 299/29-43. Wśród załączników do korespondencji znajdują się teksty trzech opracowań: Edward Breza, *Kalendarz „Vjerni naszińc" po pięćdziesięciu kilku latach*, 3 k. kserokopii, sygn. Rs II 299/39; Tadeusz Bolduan, *Badacz Kaszubszczyzny*, k. kserokopii 3, sygn. Rs II 299/40; Andrzeja Bukowskiego, *Pomyłki docenta Edwarda Brezy*, „Pomorze", 1987, nr 4, s. 22-28 (3 oryginalne k. z tekstem art.), sygn. Rs II 299/43.

[107] „Błędy Tadeusza Orackiego", rkps (k 12, sygn. Rs II 299/11), maszyn. (k. 7, sygn. Rs II 299/12) oraz 2 egz. wyc. z: „Dziennik Bałtycki", 9.06.1981, nr 112, sygn. Rs II 299/13,14. (Powyższy artykuł A. Bukowskiego jest odpowiedzią na tekst Tadeusza Orackiego: „Andrzej Bukowski o Friedrichu Lorentzu", maszyn., k. 5, sygn. Rs II 299/10).

[108] Zob. np. art. A. Bukowskiego, *Herr dr Friedrich Lorentz*, „Dziennik Bałtycki", 25.05.1983, nr 102.

[109] Blok sygn. inwent. Rs II 115-Rs II 128.

[110] W oprac. A. Kakareko i J. Łuszczyńskiej zamieszczonym w czwartym tomie „Acta Cassubiana"..., s. 116-118.

[111] Sygn. Rs II 302/1.

[112] Sygn. Rs II 302/2.

[113] Zob. notkę biograf. autorstwa Jowity Kęcińskiej w jej monografii: *Geografia życia literackiego na Pomorzu Nadwiślańskim 1772-1920. Polski i kaszubski krąg kulturowy*, Gdańsk-Słupsk 2003, s. 392.

[114] Dokument wystawiony przez Urząd Stanu Cywilnego w Kartuzach 2.08.1988 r., sygn. Rs II 304/1.

[115] Dokument wystawiony przez Urząd Stanu Cywilnego Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy 18.08.1987 r.

[116] Maszyn., 2 k., sygn. Rs II 304/4.

Symbolem inwentarzowym Rs II 276 oznaczono zbiór notatek i wypisów źródłowych oraz opracowań[117] dotyczących postaci jednego z najwybitniejszych pisarzy kaszubskich, **Alojzego Bogumiła Budzisza (1874-1934)**[118]. Materiały odnoszące się do innego wybitnego folklorysty kaszubskiego z okresu międzywojennego, **Jana Patocka** (1886-1940)[119] obejmuje jednostka inwentarzowa Rs II 313[120]. Jest to głównie korespondencja biograficzna A. Bukowskiego oraz jego notatki i maszynopis biogramu do PSB[121], a także opracowania innych autorów: Leona Witkowskiego[122] oraz F.. Hinze[123].

Aleksander Labuda (1902-1981)[124], ideolog i lider środowiska skupionego od roku 1929 w Regionalnym Zrzeszeniu Kaszubów oraz jego organie „Zrzëszy Kaszëbskiej", tzw. zrzeszeńców, jest dla ruchu kaszubskiego postacią jedną z najważniejszych. Jego osoby dotyczy niewielki zbiorek notatek i wypisów źródłowych oraz korespondencji biograficznej A. Bukowskiego. Na szczególną uwagę badaczy zasługuje list najbliższej rodziny A. Labuddy do PWN, z podpisami jego żony Jadwigi, czterech córek (Mirosławy, Bogusławy, Jaromiry L. oraz Dagomiry Byczkowskiej) i dwóch synów (Wartysława i Ratybora), w którym to zwracają się oni z prośbą *„o wyjaśnienie na jakiej podstawie, w oparciu o jakie wiarygodne dokumenty, najpoważniejsze wydawnictwo w PRL – PWN – w przewodniku encyklopedycznym »Literatura polska« zamieściło informację, że nasz zmarły mąż i ojciec Aleksander Labudda zdradził »Zrzeszińców« i podpisał »volkliste« [...]"*[125].

Ze środowiskiem zrzeszeńców byli również ściśle związani tacy czołowi działacze i twórcy kaszubscy jak **Jan Trepczyk (1907-1989)**[126] oraz **Jan Rompski (1913-1969)**[127]. Pierwszego dotyczy, opatrzony sygnaturą Rs II 329 zbiór notatek źródłowych, opracowań [128] i korespondencji biograficznej A. Bukowskiego[129].

---

[117] Na uwagę zasługuje maszynopis ze spisem treści i tekstem wstępu do antologii utworów A. Budzisza oprac. przez J. Drzeżdżona pt. *Alojzy Budzisz, Utwory wybrane*, k. 15, sygn. Rs II 276/17.

[118] Zob. biogramy: autorstwa A. Bukowskiego w: *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. I..., s. 119-120 oraz autorstwa J. Drzeżdżona w SBPN, t. I..., s. 176-177.

[119] Zob. biogram autorstwa J. Sampa w SBPN, t. 3..., s. 394-395.

[120] Łącznie 18 jedn. merytorycznych.

[121] K. 5, sygn. Rs II 313/12.

[122] Pieśni kaszubskie w wydaniu Kaszuby „Kopa Szętopórk" – Jana Patocka – zob. „Słowo Pomorskie", 31.01.1937, kserokopia, k. 1, sygn. Rs II 313/13.

[123] Bibliographische Beitraege zu einer Geschichte der kaschubischen Literatur. II. Jan Patock, nadbitka z: „Zeitschrift fuer Slavistik", Band XII, Heft 1, s. 95-106, sygn. Rs II 313/14.. Egzemplarz z odręczną dedykacją autora dla A.B., z datą 27.03.1978.

[124] Zob. biogram autorstwa J. Sampa w SBPN, t. III..., s. 21-22.

[125] Maszynopis z autografami podpisów, k. 1, sygn. Rs II 295/24.

[126] Zob. notkę biograficzną autorstwa J. Kęcińskiej, *Geografia* ..., s. 468-469.

[127] Zob. biogram autorstwa J. Sampa w SBPN, t. IV..., s. 86-87.

[128] „Jan Trepczyk", rkps, 2 k., sygn. Rs II 329/1; „Jan Trepczyk", rkps, k. 7, sygn. Rs II 329/2.

[129] Łacznie 22 iedn. mervtorvczne.

Pod nr. inw. Rs II 323 znajdują się zaś materiały biograficzne, odnoszące się do Romana Rompskiego[130]. Szczególne znaczenie źródłowe posiada tutaj fot. cz.b. z roku 1929, ukazująca zespół drukarni „Wiarusa Pomorskiego" w Kartuzach[131]. Inna fot. pochodzi wprawdzie z roku 1988, przedstawia jednak nieistniejący już dom w Kartuzach, na ul. Gdańskiej 23, w którym to mieściła się redakcja i administracja „Wiarusa Pomorskiego"[132]. Z innych dokumentów znajdujących się w kolekcji warto wymienić: „Wypis z akt personalnych Jana Rompskiego – b. więźnia obozu koncentracyjnego Stutthof, przechowywanych w Archiwum Muzeum Stutthof, sygn. I-III, t. 12999 [...]"[133], Fotokopia nominacji na zastępcę dyr. Muzeum Pomorskiego w Toruniu z 28. grudnia 1951 r.[134], Odpis skróc. aktu urodzenia[135] J.R. Pozostałe materiały znajdujące się w kolekcji to korespondencja biograficzna oraz notatki i opracowania[136] A. Bukowskiego.

Kolejne cztery kolekcje osobowe dotyczą również wybitnych Kaszubów, działających głównie w okresie międzywojennym. Pierwsza, oznaczona symbolem inwentarzowym Rs II 305[137], oprócz korespondencji biograficznej zawiera również wspomnienia **Antoniego Miotka (1874-1943)**, właściciela „bazaru" w Pucku i wybitnego działacza społeczno-politycznego w tym mieście[138]. Wspomnienia noszą tytuł: „Opis przyjęcia Wojska Polskiego w Pucku w dniu 10 II 1920 r."[139] i są bardzo szczegółową relacją z wydarzenia, zapisanego na kartach historii Polski jako „Zaślubiny z morzem". W zbiorku znajduje się jeszcze kserokopia dokumentu (w j. niem.) z 28 stycznia 1920 r., wydanego przez magistrat pucki[140] oraz odpis, wiersza *Wodzu*, deklamowanego na opisywanej uroczystości przez córkę autora, Wandę[141].

Materiały dotyczące wybitnego gdyńskiego działacza robotniczego i na niwie kaszubskiej, **Ignacego Szutenberga (1901-1975)**[142], obejmuje jedn. inwent. Rs II 328[143]. Są to zapiski źródłowe A. Bukowskiego oraz urzędowe odpisy aktów uro-

[130] 29 jedn. merytorycznych.
[131] 9x14 cm, sygn. Rs II 323/1.
[132] 14x9 cm, sygn. Rs II 323/2.
[133] Rkps, k. 4, sygn. Rs II 323/3.
[134] 18x13 cm, sygn. Rs II 323/4.
[135] Wyd. przez Urząd Stanu Cywilnego w Kartuzach 24.06.1988 r., sygn. Rs II 323/5.
[136] „Rompski Jan (1913-1969)[...]", rkps, k. 7, sygn. Rs II 323/24; „Rompski Jan (1913-1969)[...]", rkps, k. 6, sygn. Rs II 323/25; „Rompski Jan" (191-1969)[...]", maszyn., k. 6 + 1 fotokopia s.tyt. pisma „Zrzësz Kaszëbskô".
[137] Łącznie 9 jedn. merytorycznych.
[138] Zob. notkę biograficzną autorstwa J. Kęcińskiej, *Geografia...*, s. 407.
[139] Kserokopia rękopisu, k. 17, sygn. Rs II 305/8.
[140] K. 1, sygn. Rs II 305/9.
[141] K. 1, sygn. Rs II 305/7.
[142] Zob. biogram autorstwa J. Borzyszkowskiego w SBPN, t. IV..., s. 331-333.
[143] Łącznie 5 jedn. merytorycznych.
[144] Wyd. 20.08.1988, sygn. Rs II 328/4.
[145] Wyd. 9.09.1988, sygn. Rs II 328/5.

dzenia[144] i zgonu[145], sporządzone przez Urząd Stanu Cywilnego w Gdyni w roku 1988. Pochodzeniem robotniczym legitymował się również **Jan Albin Makowski (1908-1982)**, redaktor m.in. toruńskiego „Dziennika Pomorskiego" i – ukazującego się w Chojnicach – „Ludu Pomorskiego"[146]. Okresu jego pobytu w obozie koncentracyjnym Stutthof, dotyczą wspomnienia Stanisława K. Szwentnera „Ucieczka w trzeci wymiar. (Korespondencja z b. obozu Stutthof)", znajdujące się w opisywanym zespole materiałów biograficznych pod sygnaturą Rs II 303/2[147]. Pod nr. inwent. Rs II 303/1 znajduje się zaś list Albina Makowskiego do A. Bukowskiego z roku 1965, zawierający wzmianki o **Bogumile Hoffmannie (1890-1945)**, wybitnym historyku i pedagogu gimnazjum chojnickiego, również więźniu Stutthofu, zamordowanym w czasie „marszu śmierci"[148]. Do postaci B. Hoffmanna odnoszą się także wzmiankowane wcześniej wspomnienia K. Szwentnera a także odrębna kolekcja notatek, wypisów źródłowych i opracowań A. Bukowskiego, tworząca jednostkę inwentarzową Rs II 289[149].

Kolejne cztery kolekcje zawierają materiały biograficzne dotyczące znanych twórców kaszubskich i pomorskich, rozpoczynających wprawdzie swoją działalność twórczą jeszcze w okresie międzywojennym, apogeum tej ich działalności przypadło już jednak na okres po roku 1945. I tak, pod nr. inwent. Rs II 324 znajduje się – liczący 35 jedn. merytorycznych – zbiór korespondencji, notatek, nekrologów i innych wycinków prasowych oraz opracowań źródłowych i biograficznych, odnoszących się do sylwetki **Leona Roppla (1912-1978)**, pisarza, poety i folklorysty[150]. Na szczególną uwagę zasługuję, znajdujący się w zbiorku, list Roppla do Bukowskiego z roku 1960. Następna kolekcja, stanowiąca jedn. inwentarzową Rs II 307, zawiera materiały[151] odnoszące się do sylwetki wybitnego powieściopisarza i prozaika kaszubskiego, zarazem rybaka z profesji, **Augustyna Necla (1902-1976)**[152]. Są to również głównie nekrologi i wycinki prasowe oraz opracowania A. Bukowskiego[153], a także studenckie prace seminaryjne[154]. **Józefa Mieczysława Czychowskiego (1931-1996)**, wybitnego poety i malarza, od roku 1945 osiadłego na Wybrzeżu[155], dotyczy folder z jego biogramem i prezentacją twór-

[146] Zob. notkę biograf. J. Kęcińskiej w: *Geografia* ..., s. 355.
[147] Maszynopis, k. 4.
[148] Zob. notkę biograf. J. Kęcińskiej, *op. cit.*, s. 354.
[149] Łącznie 7 jedn. merytorycznych.
[150] Zob. biogram autorstwa J. Borzyszkowskiego w SBPN, t. IV..., s. 87-88.
[151] Łącznie 34 jedn. merytoryczne.
[152] Zob. biogram autorstwa J. Tredera w SBPN, t. III..., s. 298-300.
[153] „Opowieści i gawędy Augustyna Necla o rybakach morskich", maszynopis, k. 3, sygn. Rs II 307/26; „A. Necel", rkps, k. 1, sygn. Rs II 307/27; „Augustyn Necel: patriota polski", rkps, k 1, sygn. Rs II 307/28; „Augustyn Necel: społecznik", rkps, k. 1, sygn. Rs II 307/29; „A. Necel: pisarz marynista", sygn. Rs II 307/30.
[154] 4 studenckie recenzje seminaryjne powieści A. Necla, rkps, sygn. Rs II 307/31, 32, 33, 34.
[155] Zob. biogram autorstwa Z.L. Pszczółkowskiej w SBPN, Suplement I, Gdańsk 1998, s. 59-60.

czości, wyd. w 1980 r., z okazji wystawy malarstwa i rysunku Czychowskiego w ramach XI Dekady Pisarzy Wybrzeża[156]. Na koniec tej grupy materiałów należy wspomnieć rękopis recenzji powieści **Jana Piepki (1926-2001)**[157] *Dzierzby w głogach* (W-wa 1968), autorstwa Wiesławy Wirth, stanowiący jedn. inwent. Rs II 315[158].

Ostatnią grupkę w omawianym zespole kolekcji osobowych stanowią ludzie nauki. Są to zaledwie dwie kolekcje.

Pierwsza, oznaczona symbolem sygn. Rs II 318, zawiera materiały[159] odnoszące się do sylwetki znakomitego polskiego historyka literatury **Romana Pollaka (1886-1972)**, związanego przede wszystkim z Poznaniem, ale w latach 1950-1953 wykładającego również na PWSP w Gdańsku[160]. Andrzej Bukowski był jego uczniem. W zbiorze znajdują się m.in: fotografia R. Pollaka[161], jego akta personalne z okresu pracy w PWSP[162], teksty pism A. Bukowskiego z roku 1980 z wnioskiem o przyznanie R. Pollakowi odznaki „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej"[163] i z uzasadnieniem powyższego wniosku[164], biogram R. Pollaka autorstwa Edmunda Kotarskiego[165], nekrologi prasowe R. Pollaka i pośmiertne oprac. biograficzne autorstwa Andrzeja Bukowskiego[166] i Tadeusza Witczaka[167], a także notatki i biograficzne opracowania źródłowe oraz korespondencja biograficzna A. Bukowskiego, m.in. z T. Witczakiem, B. Osmólską-Piskorską i B. Nadolskim.

Druga z omawianych kolekcji dotyczy wybitnego ekonomisty polskiego, m.in. profesora Wyższej Szkoły Handlu Morskiego i Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie oraz Uniwersytetu Gdańskiego, **Bolesława Piotra Kasprowicza (1895-1982)**[168] Zbiorek, osygnowany nr. inwent. Rs II 293, stanowią: zaproszenie na uroczystość nadania tytułu doktora h.c. UG dn. 2 grudnia 1975 r., wycinki z „Wieczoru Wybrzeża"[169] z artykułu Wojciecha Święcickiego[170] oraz opracowanie bibliografii prac naukowych B. Kasprowicza za lata 1970-1975[171].

[156] Maszyn. powiel., k 6, sygn. Rs II 280.
[157] Zob. biogram autorstwa A. Bukowskiego w: *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. II..., s. 163.
[158] Maj 1969, k. 8.
[159] Łącznie 17 jedn. merytorycznych, sygn. Rs II 318/2 (1-17).
[160] Zob. biogram autorstwa T. Witczaka w PSB, t. XXVII/2, s. 337-341.
[161] Cz.b., 11x17 cm, sygn. Rs II 318/1.
[162] 17 dokumentów z okresu 1950-1953, w poszycie.
[163] Maszyn., k. 1, sygn. Rs II 318/4.
[164] Rkps, k. 1, sygn. Rs II 318/3.
[165] Maszyn., k. 1, sygn. Rs II 318/5.
[166] „Zmarł prof. Roman Pollak – entuzjasta morza i Wybrzeża", rkps (k. 3) i wyc. z: „Rejsy", dod. do „Dziennika Bałtyckiego", 5-6.03.1972, nr 55: *Prof. Roman Pollak entuzjasta morza i Wybrzeża.*
[167] „Roman Pollak (31 lipca 1886-23 lutego 1972)", nadb. z: „Pamiętnik Literacki", t. LXIII, 1972, z. 3, sygn. Rs II 318/8.
[168] Zob. biogram autorstwa M. Widernika w SBPN, t. II..., s. 365-366.
[169] Nr 11, 15-16.01.1977, 2 wyc.
[170] „Kawaler Orderu Gdyni", sygn. Rs II 293/2.
[171] Maszyn., k. 2, sygn. Rs II 293/3.

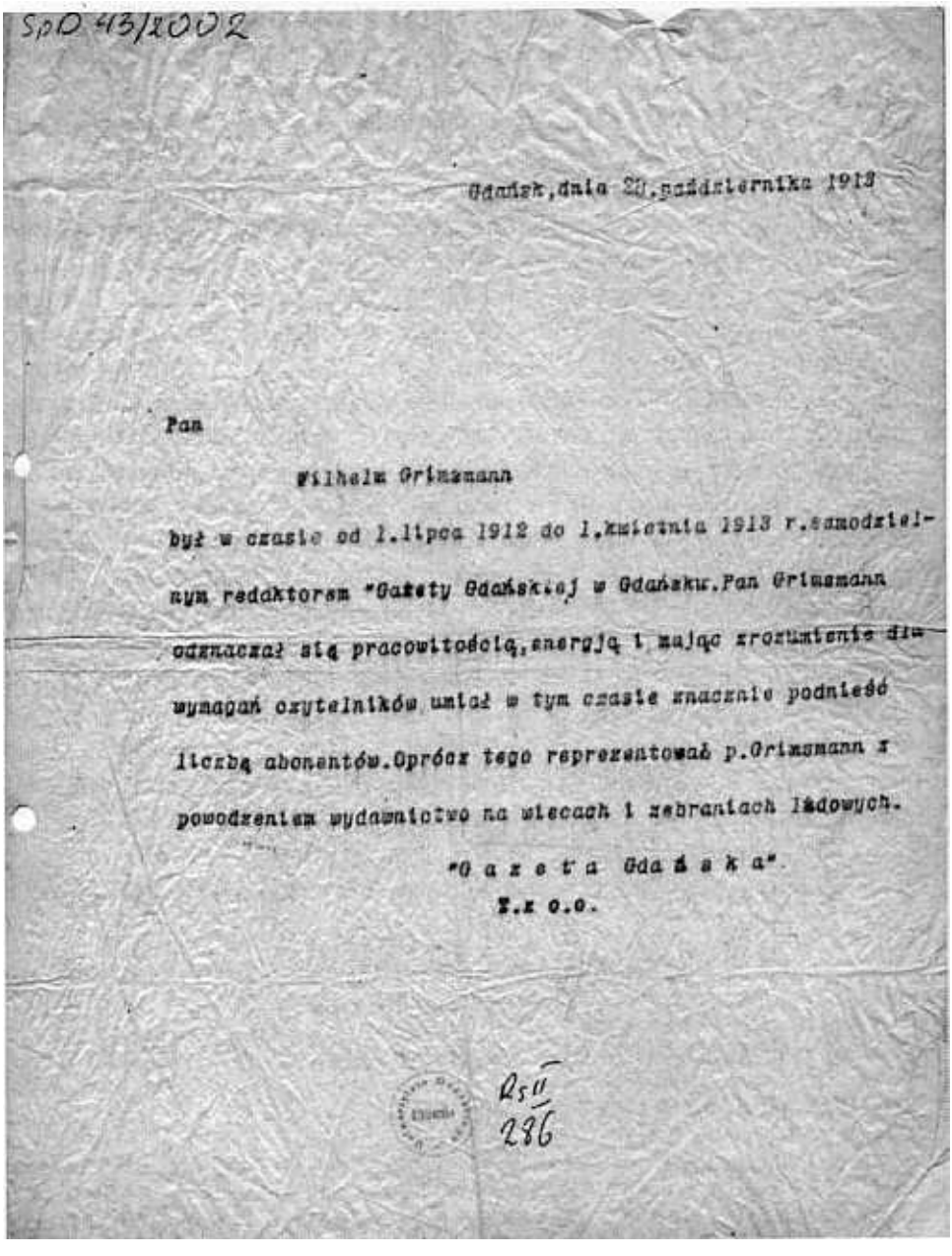

SpO 43/2002

Gdańsk, dnia 29. października 1913

Pan

Wilhelm Grimsmann

był w czasie od 1. lipca 1912 do 1. kwietnia 1913 r. samodzielnym redaktorem "Gazety Gdańskiej" w Gdańsku. Pan Grimsmann odznaczał się pracowitością, energją i mając zrozumienie dla wymagań czytelników umiał w tym czasie znacznie podnieść liczbę abonentów. Oprócz tego reprezentował p. Grimsmann z powodzeniem wydawnictwo na wiecach i zebraniach ludowych.

"G a z e t a Gda ń s k a"
T. z o. o.

Rs II
286

Opinia Zarządu „Gazety Gdańskiej" z 29.10.1913 r.,
wystawiona red. Wilhelmowi Grimsmanowi, sygn. Rs II 286

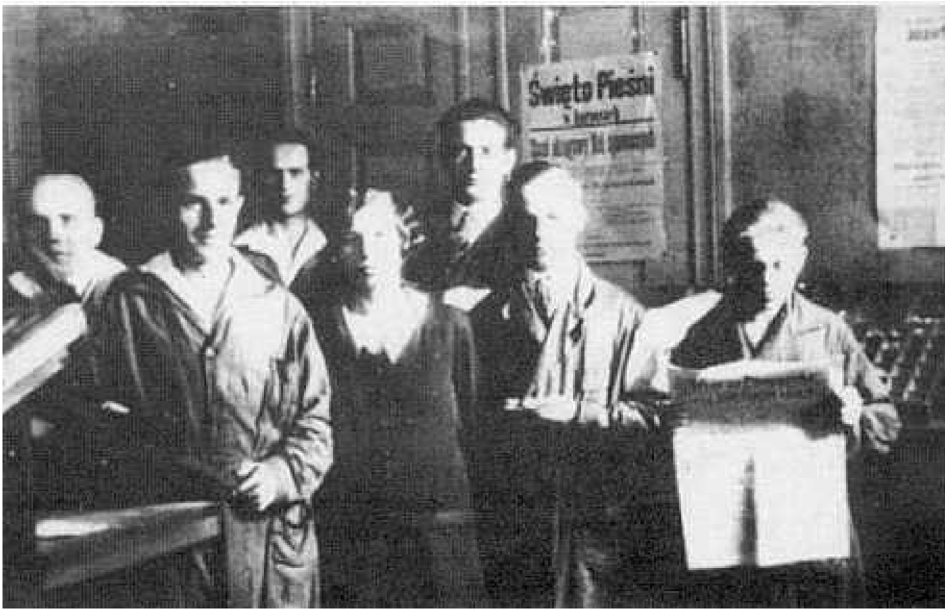

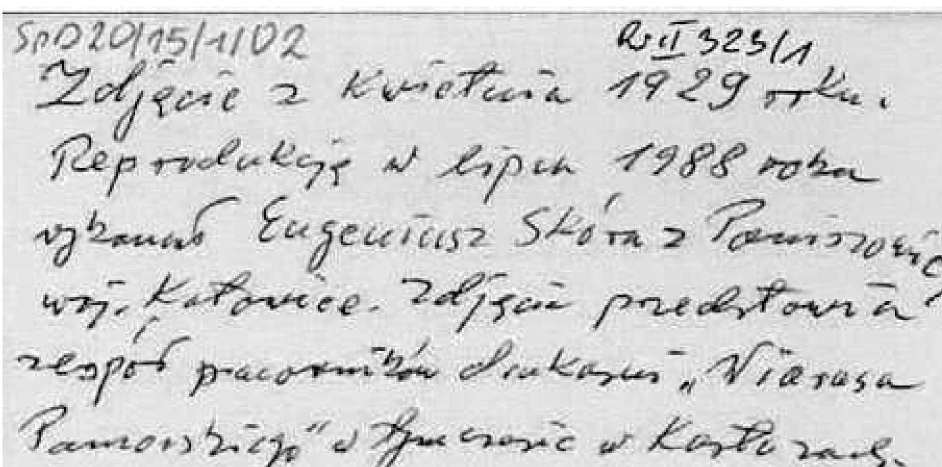

SpD20/15/1/102 R-II 323/1

Zdjęcie z kwietnia 1929 roku.
Reprodukcję w lipcu 1988 roku
wykonał Eugeniusz Skóra z Pamowowic
woj. katowice. Zdjęcie przedstawia
zespół pracowników drukarni „Wiarusa
Pamowskiego" z Mysłowic w Katowicach.
Pani to Barbara Szymikowska obok
piąty z „Wiarusa" to Jan Rompski –
uczeń zecerstwa. K-ce 18.VIII.1988 r.

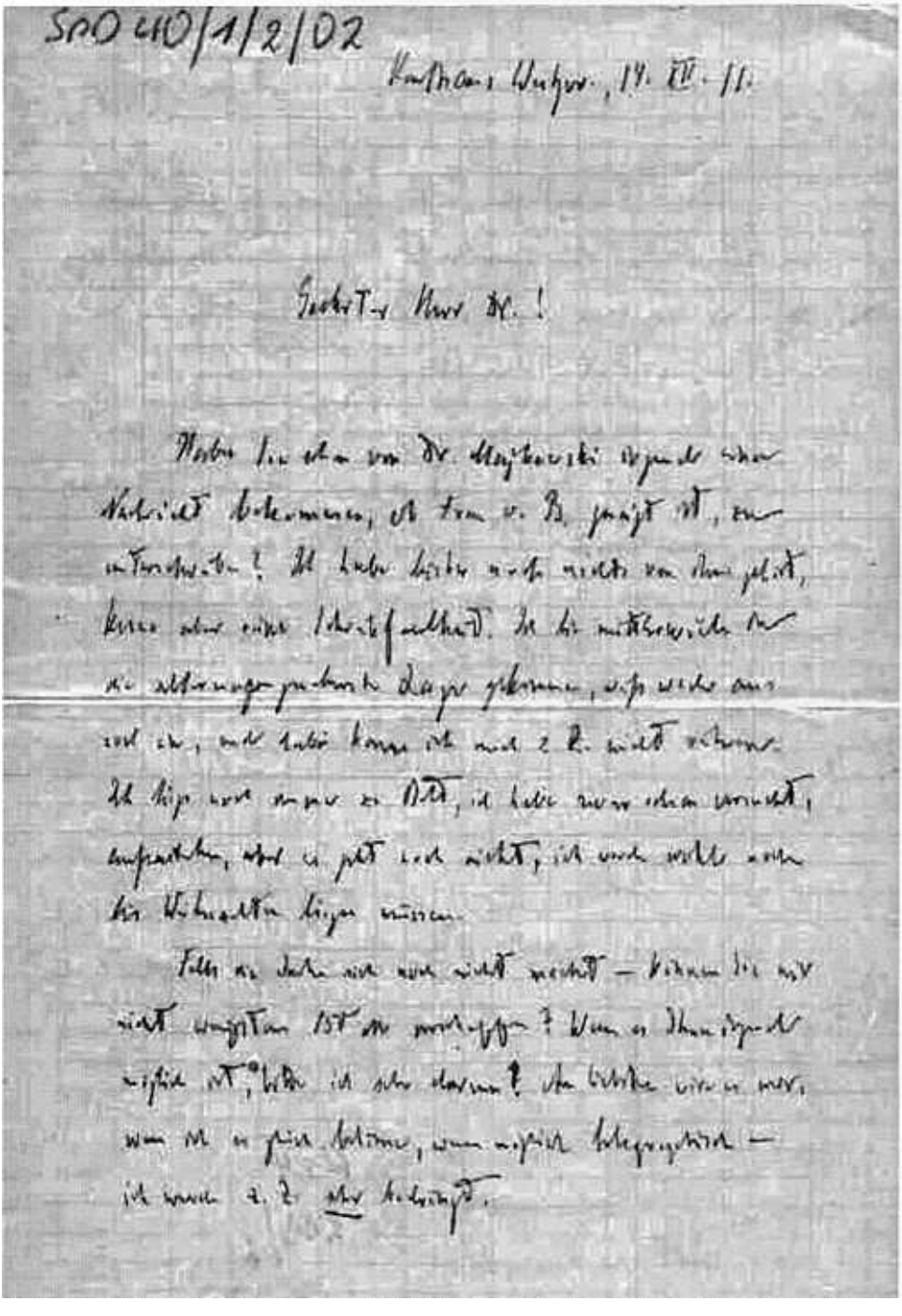

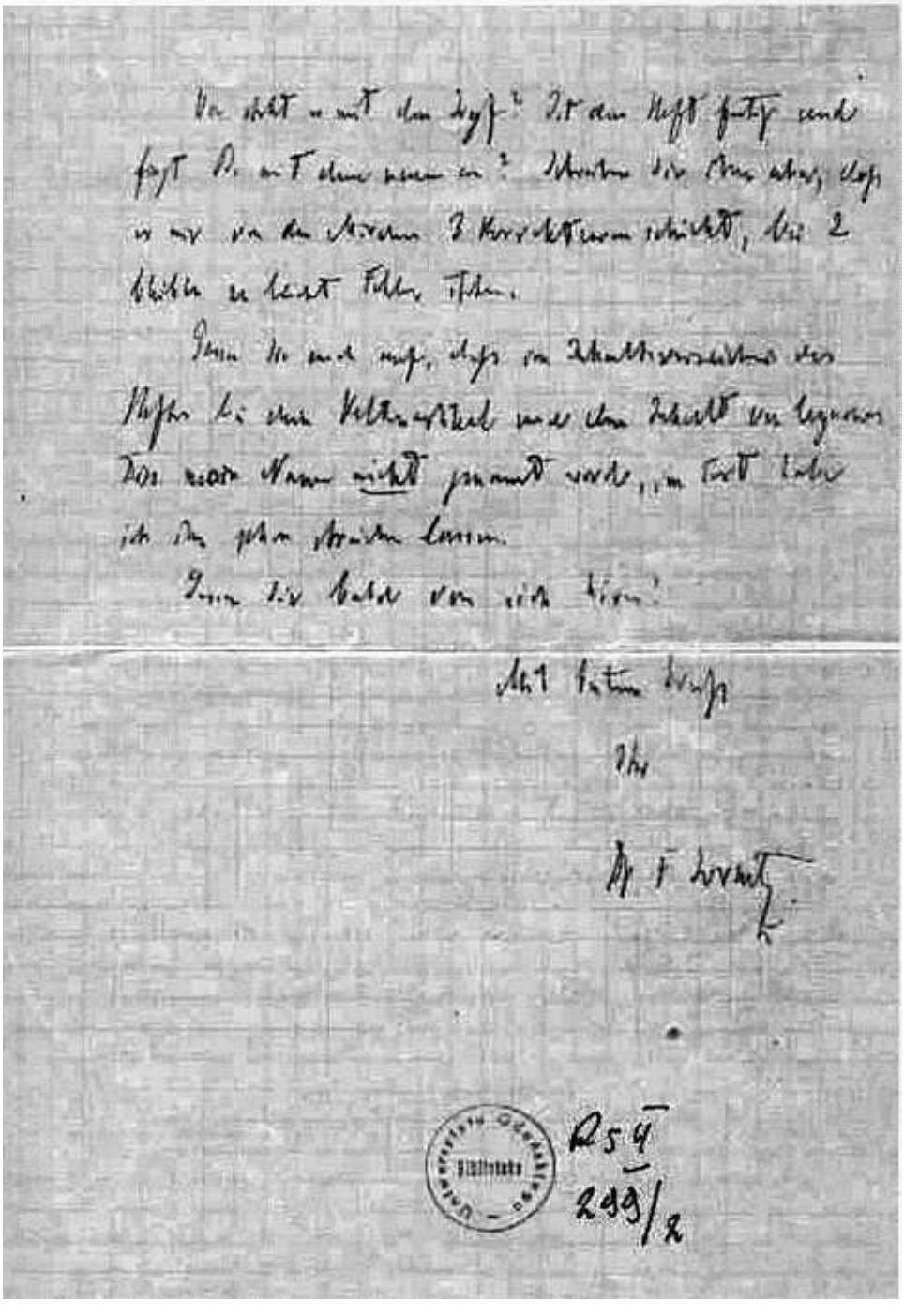

List F. Lorentza do F. Kręckiego z 17.12.1911 r., sygn. Rs II 299/2

ANGELIKA DĄBAL

KOLEKCJE WARSZTATOWE DOTYCZĄCE STRAJKÓW SZKOLNYCH NA POMORZU ORAZ KÓŁEK ROLNICZYCH

Strajki szkolne na Pomorzu

Wydarzenia lat 1905-1907 (określane w historiografii często mianem rewolucji), które przyniosły w Królestwie Polskim ograniczone swobody demokratyczne i zaktywizowały życie kulturalne oraz polityczne[172], odbiły się echem również na Pomorzu. Organizowano tu strajki robotnicze, a wzorem młodzieży z zaboru rosyjskiego w szkołach wystąpiono przeciw ograniczaniu nauki w języku polskim[173]. Przedstawiona poniżej część spuścizny dotyczy wydarzeń tego okresu. Tematem przewodnim są strajki szkolne na Pomorzu. Niewielka część materiału dotyczy również konferencji naukowych poświęconych kolejnym rocznicom wydarzeń z początku ubiegłego wieku. Omawiany zbiór dokumentów stanowi fragment zawartości kartonu X[174]. W procesie opracowania wydzielono łącznie dziewięć jednostek inwentarzowych objętych blokiem sygnatur Rs II 331-Rs II 338.

Prezentowany fragment spuścizny rozpoczynają wypisy źródłowe i notatki dotyczące lat 1905-1907. Większość materiału stanowią wypisy z prasy, zarówno polskiej: „Gazety Toruńskiej" i „Pracy", jak i niemieckiej: „Danziger Allgemeine Zeitung", „Danziger Neueste Nachrichten", „Danziger Zeitung", „Thorner Presse", „Westpreusissisches Volksblatt". Pozostała część to notatki i materiały bibliograficzne.

Kolejna grupa dokumentów, zapisanych pod sygnaturą Rs II 332 to materiały źródłowe. Wśród nich znajduje się m.in. oryginalne pismo z dn. 24 października 1906 r., wystosowane przez Königliche Kreisschulinspektion, informujące rodziców o karach za udział ich dzieci w strajku szkolnym. Poza tym są tam fotokopie wyciągów z kronik szkolnych z terenu Pomorza, zebrane w 1937 r. przez Inspektorat Szkolny w Chojnicach[175], wykaz kronik szkolnych szkół podstawowych województwa gdań-

[172] M. Czajka, M. Kamler, W. Sienkiewicz, *Leksykon Historii Polski*, Warszawa 1995, s. 1124.

[173] S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905-1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969, s. 417.

[174] J. Borzyszkowski, *Spuścizna Andrzeja Bukowskiego (1911-1997)*, „Acta Cassubiana", t. 1, 1999, s. 358.

[175] Odpis z kroniki szkoły powszechnej w Pelplinie, w Pinczynie powiat Starogard, Grabowie powiat Starogard, Piechowcach, Borkowie powiat Kartuzy, Dąbrówce powiat Świecie, Zemostnem powiat morski, Chełmży powiat Toruń, Polskim Brzoziu, Kamionkach powiat Toruń, Golubiu powiat Wąbrzeźno, Małym Bysławiu powiat Tuchola, Dąbrówce powiat Starogard, Litzbarku, Konarzynach k. Zblewa, Chełmnie, Karszanku – powiat Starogard, Cieciorce, Skórczu, Borku powiat